

Warszawa, dnia 1 lutego 1948 roku

TREŚĆ: Współzawodnictwo w pracy — *W. Pokora* / Współpraca narodów słowiańskich w obronie pokoju *St. Trojanowski* / W trzecią rocznicę / Sprawy oświatowe w sejmie: — *pos. St. Kwiatkowski* / *pos. K. Kurpiewski* / Rezolucje sejmowe / Sylwetki — *Henryk Ryll* — *M. G.* / Odgłosy: Szkolnictwo w Czechosłowacji — *T. Kuligowski* / Dyskutujemy: O nową formę studiów dla nauczycieli — *A. Jamiński* / Przegląd prasy — *sb.* / Notatki bibliograficzne / Poszukiwania rodzin / Komunikaty.

Współzawodnictwo pracy

Współzawodnictwo pracy zatacza w Polsce Ludowej coraz szersze kręgi. W różnych dziedzinach naszego życia tworzą się i rozrastają zespoły ludzi, którzy nie szczędzą wysiłku mózgu i mięśni, aby podnieść poziom wydajności pracy przez doskonalenie podstaw organizacyjnych, najbardziej celowe użycie materiałów, odpowiednie zastosowanie narzędzi oraz najwłaściwsze wykorzystanie zdolności i umiejętności ludzkich. Zwiększają się kadry przodowników pracy w górnictwie, przemyśle włókienniczym, chemicznym, drzewnym, w komunikacji. Proces szybko przenosi się na inne dziedziny życia. Niedawno obradowali nad tym zagadnieniem pracownicy umysłowi: urzędnicy instytucji państwowych, samorządowych, społecznych. Coraz wyraźniej stawia się sprawę współzawodnictwa pracy w rolnictwie.

Jego różnorakie przejawy rejestruje prasa, przenoszą w szeroki świat fale radia, są przedmiotem rozlicznych rozmów i komentarzy w poszczególnych środowiskach.

Słusznie więc mówi się u nas i pisze o tym zjawisku jako o ruchu społecznym, który nie tylko zmierza do podniesienia wydajności pracy i dochodu społecznego, ale jest równocześnie ważnym czynnikiem kształtowania się nowego stylu życia narodu, a więc procesem społeczno-wychowawczym i kulturalnym.

O zasięgu tego ruchu i dużym ciężarze gatunkowym świadczyć może fakt, że wyłonił z siebie szereg zagadnień, którymi musiał zająć się rząd, partie polityczne, ogniwa naczelne ruchu zawodowego. Dość przytoczyć, że zagadnienia współzawodnictwa przewijały się bardzo często w obradach Sejmu Ustawodawczego, wysuwane były w wypowiedziach członków rządu i weszły jako punkt zasadniczy programu trzydniowych obrad Komisji Centralnej Zw. Zaw., w których brali udział także przewodniczący i sekretarze generalni zarządów głównych wszystkich związków zawodowych oraz grupa przewodniczących rad zakładowych.

To zainteresowanie się najwyższych czynników w państwie kwestiami współzawodnictwa pracy wskazuje na jego wyjątkowe znaczenie i potrzeby dla całokształtu naszego życia narodowego.

Motywy i uzasadnienia dotyczące potrzeby i znaczenia u nas współzawodnictwa, jako drogi prowadzącej przez podniesienie wydajności pracy do polepszenia sytuacji są powszechnie znane i można ich na tym miejscu nie omawiać szerzej. Wystarczy wymienić tylko kilka zasadniczych problemów:

1. Nasze zapóźnienia w rozwoju różnych dziedzin życia, które musimy nadrobić, aby zrównać krok z innymi narodami świata.

2. Olbrzymie zniszczenia majątku narodowego przez ostatnią wojnę, które obliczono na sumę 8.072 miliardów złotych. (Astronomiczna liczba, mało stosowana w życiu powszednim, trudno ją sobie nawet uzmysłować.)

3. Dźwigamy się z ruin i dążymy ku lepszej przyszłości w oparciu przede wszystkim o własne siły i zasoby. Taką drogę obraliśmy z konieczności, aby zachować istotną wolność i niezależność życia narodowego, aby nie popaść w niewolę obcych kapitałów.

4. Przebudowujemy od podstaw całokształt naszego życia.

Ale musimy sobie zdać sprawę, że te motywy i szereg innych jeszcze, także bardzo ważnych, które wyraźnie nakazują nam potęgowanie wysiłku, daleko posuniętą oszczędność w gospodarowaniu, podnoszenie poziomu sprawności organizacyjnej wszystkich dziedzin życia — same w sobie nie są dostatecznym bodźcem do powstania szerokiego ruchu społecznego w postaci współzawodnictwa pracy. Nie stanowią dostatecznego podłoża, z którego mógłby taki ruch wypływać i w krótkim czasie przekształcić się w szeroki i wartki nurt. Przytoczone motywy dostatecznie mocno uzasadniają potrzebę współzawodnictwa, ale same nie mają siły uruchamiania złożeń woli ludzkiej.

Aby powstał ruch społeczny musiał zaistnieć szereg innych czynników, które potrzeby ogólnonarodowe i ogólnopaństwowe uczyniły dążeniami i aspiracjami mas pracowniczych, siły utajone woli zamieniły na siły czynne.

Z tego punktu widzenia pragnę poruszyć kilka spraw związanych ściśle z rozwijającym się współzawodnictwem pracy. Raz dlatego, że od tej strony niewiele było dotychczas wypowiedzi, a po drugie, że nas, nauczycieli, wychowawców, pracowników społeczno-oświatowych ta strona wszelkiego rodzaju zjawisk najbardziej interesuje.

Jeżeli godzimy się z tym, że współzawodnictwo pracy, którego jesteśmy świadkami i współuczestnikami jest ruchem społecznym, to tym samym stwierdzamy, że jest ono przejawem życia na pewnym szczeblu jego rozwoju, jest zjawiskiem — ściśle określonego okresu historycznego, owocem, który zawiązał się i dojrzewa w pewnym zespole warunków bytu.

Nie jest więc ani czymś wynalazkiem, dokonaniem w laboratorium, wyizolowanym przeważnie od prądu życia, ani egzotyczną rośliną, wyhodowaną w innym klimacie, przesadzoną na grunt polski, bo by się taka roślina nie przyjęła i nie krzewiła tak bujnie, jak to każdy może już dziś dostrzec.

Ruch współzawodnictwa jest dowodem, że w Polsce Ludowej między żywym człowiekiem a pracą przez niego wykonywaną zawiązuje się obecnie zupełnie nowy stosunek w porównaniu z tym, jaki powstawał w poprzednich okresach historycznego rozwoju naszego narodu. Praca przesuwają się na inne zupełnie miejsce w hierarchii uznawanych przez człowieka wartości. Jest inaczej wymierzana jako obowiązek, inaczej ustawiana wobec celów, w stosunku do których jest środkiem tylko. Z innym pojęciem służby łączy człowiek dzisiejszy podejmowany przez siebie wysiłek mózgu i mięśni, inaczej spleta go ze sferą dążeń i życiowych aspiracji. Inaczej uzasadnia wykonywaną pracą siebie, swą rolę i inny sens nadaje temu wszystkiemu co robi dziś, nawet jeżeli te same czynności wykonuje, co wczoraj.

Bez specjalnego zagłębiania się w karty dziejów pracy ludzkiej stwierdzić możemy, że na przestrzeni wieków człowiek i praca przez niego wykonywana różnorako sprzęgały się ze sobą, różnie kształtował się ich wzajemny stosunek, różnie trud pracy był powiązany z nadbudową ideologiczną człowieka, ze światem tworzonej przez niego kultury.

Okres niewolnictwa i poddaństwa wyciskał z człowieka trud batem i kijami możliwych, którzy zbierali owoce pracy mas na własne cele. Wyzuty z praw społecznych, wyeliminowany z życia politycznego i kulturalnego, człowiek pracy sprowadzony został w tym okresie do rzędu stada roboczego, do roli podściółki dla możliwych światła, aby mogli żyć w zbytku i trwonić to, co zagarnęli. Pracy nałożono wówczas piętno hańby. Próbowano w tym okresie osłodzić ciężar niewoli zaawansowaniem pracy do rzędu sposobów służby Bogu, zaskarbienia sobie tą drogą łask pozagrobowych, skoro na ziemi nie znajdowała praca właściwej ceny i pozycji.

Czasy kapitalizmu znaczą się zmienioną sytuacją świata pracy — zmienia się rodzaj i forma niewoli, ale mają także dużo cech wspólnych z okresami poprzednimi. Pozostaje nienaruszona zasada, że owoce pracy — dochód społeczny jest zagarniany przez kapitalistów i obracany na cele, które oni wyznaczali.

Cele z reguły wrogie masom, wrogie człowiekowi pracy.

W takich warunkach kształtował się specjalny stosunek między człowiekiem i pracą przez niego wykonywaną. Praca była musiem, środkiem do utrzymania się przy życiu. W tych elementarnych potrzebach głównie znajdowała uzasadnienie. Wprawdzie kapitalizm dostrzegał niedostateczność tego rodzaju motywów na dłuższą metę, gdy rozwijać się zaczęły ruchy wyzwolenicze i głosił idee mające na celu nadanie pracy innego znaczenia. Próbował sprząść ją z interesami „narodowymi“, ze służbą idei pracy podjętej w oderwaniu od całokształtu warunków życia człowieka i jego roli. Ale tego rodzaju narkoza słabo działała. Gra była zbyt ordynarna, a klasa robotnicza na tyle uświadomiona, że zdolna była ją przejrzeć. W tych warunkach nie mogło być mowy o współzawodnictwie w szerokim pojęciu tego słowa, choćby zaistniały potrzeby ogólnopaństwowe w takim stopniu, jak to jest dziś. Zasadnicza odmiennność sytuacji tkwi w tym, że te potrzeby nie były, bo być nie mogły, potrzebami własnymi świata pracy. Rola polityczna, społeczna i kulturalna mas, ich możliwości współuczestnictwa w całokształcie życia były tak skrepowane i pozostawały w tak rażącej dysproporcji z możliwościami warstw posiadających, że podnoszenie wydajności pracy mogło się odbywać za użyciem tylko środków presji, a nie w oparciu o właściwą świadomości obywatelskiej, solidarności, zrozumienia interesu. Solidarność narastała, ale w innej sferze i z przeciwnym kierunkiem jej siły, tak, jak innym było zrozumienie własnego i wspólnego interesu.

Jeżeli dziś powstał w Polsce ruch społeczny nazywany współzawodnictwem pracy, to jedynie dlatego, że zmieniły się warunki życia człowieka, który pracę wykonuje i podejmuje. Zmienia się jego sytuacja polityczna, społeczna i kulturalna, zmienia się układ warstw społecznych względem siebie, zmieniały się podstawy gospodarki narodowej, zmieniła się skala i możliwości uczestnictwa człowieka pracy we wszystkich dziedzinach życia i jego w nich rola.

Znikają uzasadnione dawniej obawy, że owoce pracy zostaną spożytkowane na cele sprzeczne z interesem mas i narodu we właściwym znaczeniu tego słowa, gdy na straży tych interesów stoi rząd, partie polityczne i związki zawodowe będące świadomym twórczym samym ludu. Poszerza się w nowych warunkach skala odpowiedzialności za rozwój życia narodowego, pogłębia się świadomość dróg, którymi ten rozwój może i powinien się toczyć. Narasta świadomość, że odbudowa i przebudowa naszego życia może się dokonać w oparciu przede wszystkim o własne siły i zasoby. Stąd czerpie swe żywotne siły nasz ruch współzawodnictwa pracy. Poza efektami, jakie daje w dziedzinie ekonomicznej, niemniej istotne jest to wszystko, co sprawia, że jako czynnik przebudowy społeczno-kulturalnej naszego życia, kształtuje wysoką pozycję pracy w hierarchii wartości uznawanych przez człowieka, czyniąc z niej ośrodek służby idei, sprawiedliwości, wolności, pokoju.

Pomijam świadomie problem, w jakim stopniu i w jakich formach ruch współzawodnictwa jest wskazany i jak może się rozwijać w naszej pracy, w działalności wychowawczej i społeczno-oświatowej. Sprawa ta wymaga odrębnego omówienia.

Wojciech Pokora

W trzecią rocznicę

Minęły trzy lata, gdy do zburzonej Warszawy wkroczyły zwycięskie oddziały Wojska Polskiego wspólnie z Armią Czerwoną. Długo oczekiwane wyzwolenie przyszło od wschodu.

Gigantyczna ofensywa wojsk radzieckich, u boku których szły oddziały bojowe I i II Armii Wojska Polskiego rozbiła potęgę hitlerowską; w marszu zwycięskim łamała wszelkie przeszkody, wyzwalała ziemie polskie. Już w dniu 30 stycznia oddziały wojska polskiego przekroczyły dawną granicę polsko-niemiecką.

Zwycięska fala płynąca przez Polskę niesła ludowi w darze obok wolności politycznej także wolność społeczną. Szła rewolucja. W huku dział, w trzasku walących się domów i płonących wsi, chłopci dzielili ziemię obszarniczą, robotnicy obejmowali opuszczone fabryki, powstawało inne życie. Powstawała Nowa Polska.

Jeśli dzisiaj sięgamy pamięcią minionych dni, które przyniosły nam wyzwolenie — musimy mieć głęboką świadomość, że bezpieczeństwo i całość naszych granic zależy przede wszystkim od kontynuowania — jak pisał wicemarszałek Sejmu St. Szwalbe — przez naród i państwo polskie drogi wytyczonej przez konspiracyjną, z okresu okupacji, Krajową Radę Narodową oraz Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Data oswobodzenia Warszawy — była w umysłach i sercach większości Polaków datą odzyskania całkowitej niepodległości Polski, gdyż Warszawa była jej symbolem. Nazajutrz po oswobodzeniu stolicy w dniu 18 stycznia 1945 r. wychodzący w Lublinie organ Polskiej Partii Robotniczej „Głos Ludu” pisał:

Warszawa wolna.

Miasto — męczennik, miasto, na które sypały się bez ustanku okrutne ciosy krwawych hitlerowskich katów, co zniosło wszystkie katusze i poznało wszystkie męki, dziś staje przed nami wolne.

Tęskniliśmy do Ciebie, Warszawo.

Byłaś zawsze obecna przed oczyma duszy naszej. Ty — skatowana, spętana, sponiewierana, ale zawsze nieziomna i dumna Warszawo nasza.

Szliśmy ku Tobie my, partyzanci polscy, i my — żołnierze polscy, bojownicy o nową Polskę.

Szedł ku Tobie cały naród polski. Wiedzieliśmy, że dojdziemy. Wiedzieliśmy, że będziesz znów wolna, Warszawo, że będziesz nam znów królowała, Stolic! Wiedzieliśmy, że załopocą dumne sztandary narodowe, że zajaśnieje znów Orzeł Piastowy w stolicy niepodległej, z łap niemieckich wydartej naszej Ojczyzny.

Wiarę naszą i pewność czerpaliśmy z gorących serc naszych, z serc patriotów i demokratów. Rękojmnią był nasz sojusz bojowy, przyjaźń najserdeczniejsza między nami, narodem polskim i zwycięskim, potężnym, niosącym wyzwolenie światu — Związkiem Radzieckim.

Witaj, Stolic!

Chyląc czoła przed Twym bohaterstwem, ucząc się u Twych synów męstwa i wytrwania — my, bojownicy o demokrację, sprawiedliwość i wolność — z najgłębszym wzruszeniem składamy Ci hołd, z synowską miłością przypadamy do Twego skrwawionego bruku.

Witaj nam, Warszawo, wolna na wieki.

Współpraca narodów słowiańskich w obronie pokoju

Sprawa zawarcia układu pokojowego z Niemcami wysunęła się w ubiegłym roku na czoło zagadnień polityki światowej i dla Słowian stanowi kluczową pozycję w ich walce o utrzymanie pokoju tak długo, dopóki nie zostanie opracowany i przyjęty przez państwa koalicji antyhitlerowskiej traktat pokojowy z Niemcami.

Wytyczne dla przyszłego traktatu pokojowego z Niemcami zostały opracowane i jednomyślnie uchwalone na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Jak wiadomo, w obradach tych brali udział: Stalin, Roosevelt i Churchill, w Poczdamie — Stalin, Truman i Attlee oraz przedstawiciele innych państw sojuszniczych. Uchwały te są kamieniem węgielnym pokojowego układu stosunków międzynarodowych po drugiej wojnie światowej.

Na konferencji w Poczdamie powołano Radę Ministrów Spraw Zagranicznych Czterech Wielkich Mocarstw: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Zadaniem tej Rady było opracowanie traktatów pokojowych z satelitami Niemiec i przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami.

Rozwijając wytyczne zawarte w uchwałach i deklaracjach przyjętych w Jałcie i Poczdamie państwa słowiańskie: Ukraińska Socjalistyczna Republika Rad, Polska, Czechosłowacja, Jugosławia i Bułgaria — opracowały swoje propozycje do przyszłego traktatu pokojowego z Niemcami i przedstawiły je w formie memorandum Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych do rozpatrzenia i uwzględnienia.

Traktat pokojowy z Niemcami — zgodnie z żądaniami państw słowiańskich — winien zawierać jasne i niedwuznaczne postanowienia w sprawie rozbrojenia Niemiec, w sprawie ich denazyfikacji.

Winny być w nim umieszczone pozytywne postanowienia w sprawie przekształcenia Niemiec na państwo pokojowe i demokratyczne.

Słowianie domagają się przeprowadzenia na całym obszarze Niemiec reformy rolnej, likwidacji wielkich majątków ziemskich, tej bazy ekonomicznej junkierstwa pruskiego, które stanowiło ideologiczny ośrodek szowinizmu i hakatyzmu, które było wylęgarnią zbrojeckich koncepcji zaborczych, znanych jako polityka niszczenia Słowian lub wyrzucania ich z ziem ojczystych.

Państwa słowiańskie żądają, by w przyszłym traktacie pokojowym z Niemcami było zagwarantowane upaństwowienie przemysłu niemieckiego. Rozwiązanie karteli, trustów, nacjonalizacja wielkich zakładów przemysłowych jest kardynalnym warunkiem pacyfikacji i demokratyzacji Niemiec. Należy zlikwidować ten motor imperializmu niemieckiego, który na przestrzeni jednego pokolenia rozpełnął dwie krwawe i niszczące wojny w sercu Europy.

Dla przekształcenia psychiki narodu niemieckiego, dla podjęcia jego ducha agresji i odwetu należy określić pułap produkcji przemysłowej Niemiec na takim poziomie, aby zapewnić ludności odpowiednią stopę życiową i zabezpieczyć stały jej wzrost.

W zakresie wychowania ideologicznego winna być zagwarantowana rewizja programów nauczania i wychowania, w celu usunięcia z dorobku naukowego (np. filozofii, historii i innych nauk) i kulturalnego Niemiec elementów ideologii nacjonalistycznej, która znieprawiała psychikę narodu niemieckiego w okresie obejmującym kilka pokoleń, uczyniła go podatnym na trujące działania mitów hitlerowskich, spychając go na dno zbiorowego zdziczenia i zbrodni niespotykanych w dziejach.

W zakresie reparacji żądania Związku Radzieckiego i Polski ograniczają się do symbolicznej w stosunku do strat wojennych przez nie poniesionych kwoty 10 miliardów dolarów. W kwocie tej przewidziany jest udział Polski w wysokości 15%. Odszkodowania te winny być spłacone przez demontaż i przekazanie państwom — ofiarom agresji — pewnej liczby niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych oraz przez spłaty ratalne z bieżącej produkcji Niemiec. Należy zaznaczyć, że w planie spłat proponowanych przez Zw. Radziecki interesy gospodarcze Niemiec oraz stopa życiowa ludności są należycie zabezpieczone.

Przyszły traktat pokojowy winien zawierać formalne uznanie granicy polskiej na Odrze i Nysie. Na Ziemiach Odzyskanych, w kraju zniszczonym i opuszczonym przez wroga w czasie odwrotu ożywiły i zaludniły się wioski i miasta. Ponad pięć milionów Polaków odbudowuje prastare ziemie polskie w tempie budzącym podziw i uznanie nie tylko kraju, lecz i zagranicą. Gospodarz tej ziemi — chłop polski zarywa ostatnie ugory, a robotnik polski odbudowuje i uruchamia ostatnie martwe do niedawna fabryki. Nie nie odwróci biegu wydarzeń, które zaszły na Ziemiach Odzyskanych. Nie ma siły na świecie, zdolnej zgasić dźwięk mowy polskiej na ziemiach „niegdyś naszych, dzisiaj znowu naszych”. „Porzućcie wszelką nadzieję” powrotu — oto język całego narodu polskiego i całej Słowiańszczyzny do niemieckich zwolenników odwetu. Tym samym językiem powinien przemówić przyszły traktat pokojowy przez formalne zatwierdzenie granicy polskiej na Odrze i Nysie, przez formalne uznanie polskiego stanu posiadania na Ziemiach Odzyskanych.

Załatwienie sprawy obecnej granicy polsko-niemieckiej w traktacie pokojowym zgasi tendencje odwetowe tlejące w narodzie niemieckim i wytrąci broń z ręki podżegaczy wojennych, którzy podsycają te nastroje, pragnąc je wykorzystać dla swoich ciemnych, zbrodniczych celów imperialistycznych.

Państwa słowiańskie wypowiadają się za jednością polityczną Niemiec, gdyż tylko taki ustrój umożliwi solidarną i skuteczną realizację zadań gospodarczych i polityczno-wychowawczych, stojących przed państwami b. koalicji antyhitlerowskiej, tylko jedność państwowa Niemiec zapewni może w kraju właściwy klimat dla zwalczania ideologii nacjonalistycznej i tendencji odwetowych, wreszcie tylko ta forma ustrojowa gwarantuje jednakowe dla czterech mocarstw warunki kontroli nad politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiem powojennych Niemiec.

Sprawa przyszłego traktatu pokojowego z Niemcami była przedmiotem obrad dwóch kolejnych konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Czterech Mocarstw, odbytych na wiosnę w Moskwie i na jesieni w Łodzie r. ub. Konferencje te mimo wielotygodniowych obrad nie dały pozytywnego wyniku. Anglosasi i Francuzi wypowiedzieli się przeciwko reparacjom, przeciwko jedności politycznej i gospodar-

czej Niemiec, wreszcie Anglosasi wyrażali swoje znane już zastrzeżenia wobec obecnej granicy polsko-niemieckiej. Ze sprawozdań Sojuszniczej Rady Kontroli wynika, że rezultaty pracy władz okupacyjnych anglosaskich nad demilitaryzacją i denazyfikacją Niemiec są niesłychanie nikłe wobec ogromu zadań, które miały być tam wykonane. W przeciwieństwie do strefy radzieckiej, w której denazyfikacja jest na ukończeniu, Anglosasi w Niemczech Zachodnich stosują politykę daleko idącego pobłażania. Nie słychać również o upaństwowieniu przemysłu w tych strefach, natomiast mówi się coraz głośniejszym głosem, że przemysł ten nie będzie upaństwowiony, że amerykańskie sfery finansowe zdradzają coraz większe zainteresowanie w szybkiej odbudowie ciężkiego przemysłu niemieckiego. Tempo przeprowadzania reformy rolnej jest również niedostateczne.

Na konferencji londyńskiej omawiano głównie sprawę reparacji. Wobec tego, że przyjęte w Poczdamie zobowiązania w sprawie demontażu i przekazywania fabryk na poczet reparacji Anglosasi sabotowali od dłuższego czasu, Związek Radziecki zaproponował wypłaty odszkodowań z bieżącej produkcji. Według tej propozycji poziom produkcji niemieckiej miał być podniesiony do 70% poziomu z roku 1938 z warunkiem, że 10% byłoby przeznaczonych na odszkodowania. Wniosek ten, jak również propozycja radziecka przystąpienia do opracowania projektu centralnych władz polityczno-gospodarczych Niemiec, zostały odrzucone.

W związku z zagadnieniem odszkodowań należy stwierdzić następujące fakty: ogólną sumę reparacji ustalono w Jałcie na 20 miliardów dolarów, z czego 10 miliardów przypada dla Związku Radzieckiego (z tej sumy 15% dla Polski), co stanowi 6—7% zaledwie jego ogólnych strat wojennych. Anglosasi i Francuzi występują w tożach obrońców majątku niemieckiego przed zachłannością chciwych Słowian. Ale postępową opinią świata poznaje się na grze tych farbowanych lisów. Według informacji „Taegliche Rundschau”, gazety wychodzącej w Belinie, okazuje się, że Stany Zjednoczone, Anglia i Francja wydobły z Niemiec od momentu zakończenia wojny majątek wartości ponad 10 miliardów dolarów. Na sumę tę składają się olbrzymie zarobki tych państw pochodzące z eksploatacji produkcji Niemiec; na poczet reparacji Amerykanie i Brytyjczycy skonfiskowali prawie wszystkie zagraniczne aktywa niemieckie. Stanowiło to około 4,5 miliarda dolarów. Wielką wartość przedstawiają patenty w liczbie około 200.000, zabrane przez Stany Zjednoczone. Do majątku zabranego przez Anglosasów należy doliczyć niemiecką flotę handlową (około 700.000 ton), 277 ton złota, maszyn, warsztaty itp.

Przyjęcie propozycji radzieckiej o podniesieniu produkcji przemysłowej do 60% + 10% normy przedwojennej podwoiłoby stan dzisiejszy produkcji Niemiec. Amerykanie nie zgodzili się na ten wniosek, gdyż koliduje on z ich planem, opracowanym jeszcze przed konferencją londyńską, eksploatacji gospodarczej Niemiec. Odbudowa lekkiego przemysłu niemieckiego nie leży w interesie monopolistów amerykańskich, którzy obecnie zbywają swoje zapasy towarowe w Niemczech bez jakiegokolwiek konkurencji.

Już pobieżna analiza tych postulatów w sprawie zasad traktatu pokojowego z Niemcami nasuwa nieodparte refleksje o tym, że narody słowiańskie w trosce o zachowanie trwałego pokoju dalekie są

w swoich propozycjach od ulegania uczuciom nienawiści czy odwetu wobec pokonanego wroga. Wszak one, narody słowiańskie, były napadnięte, ich obywatele byli mordowani masowo, ich wioski i miasta były palone i burzone, ich majątek był grabiony i wywożony w głąb Niemiec przez żołdaków hitlerowskich przez długie lata okupacji.

Zestawmy te fakty niedawnej, tragicznej przeszłości z rozumnymi i umiarkowanymi propozycjami zwycięzców słowiańskich.

Prasa anglosaska pragnąc zamaskować ciemne zamiary swoich imperialistycznych mocodawców zarzuca Związkowi Radzieckiemu i państwu słowiańskim nieustępliwość i brak kompromisu.

Dlaczego Amerykanie i Anglicy omijają i łamią uchwały Poczdamu, dlaczego prowadzą politykę antyradziecką i antysłowiańską, politykę zagrażającą pokojowi świata?

Po drugiej wojnie światowej w dawnym obozie państw koalicji antyfaszystowskiej zarysowała się linia podziału, rozbijająca je na dwie grupy, na dwa obozy, reprezentujące dwa przeciwstawne sobie nurty ideologiczne.

Pierwszą grupę stanowi obóz postępu i demokracji, którego potężnym filarem jest Związek Radziecki, główny pogromca Niemiec. Dokoła ZSRR grupują się miłujące pokój i wolność narody słowiańskie oraz sprzymierzone z nimi inne demokratyczno-ludowe republiki Europy. Ideologiczna linia podziału biegnie dalej poprzez kapitalistyczne kraje świata, w których przodujące, postępowe oddziały klasy robotniczej sympatyzują i solidaryzują się z narodami słowiańskimi w ich walce o utrzymanie pokoju.

Agresywności imperialistów i wichrzycieli pokoju przeciwstawia się rosnąca potęga Słowiańszczyzny i pozostałych sił demokratycznych Europy i świata.

Ten wzrost potęgi i autorytetu sił postępowych antyfaszystowskich i pokojowych budzi niepokój i strach w drugim, antydemokratycznym obozie, w którym rej wodzą Stany Zjednoczone, kierowane przez imperialistów amerykańskich. Za nimi wloką się na pasku zależności dolarowej wasale angielscy, francuscy i włoscy, nie licząc pomniejszych państw Europy i innych kontynentów.

W czasie drugiej wojny światowej gospodarka Stanów Zjednoczonych osiągnęła wielki stopień rozwoju. Majątek tego kraju wzrósł kosztem przede wszystkim państw sojuszników biorących udział w wojnie. Monopolisci amerykańscy zgarnęli wielkie zyski na krwawych zapasach ludów. Obawa przed kryzysem, przed uszczupleniem zysków, strach przed odbudowującymi się państwami demokracji socjalistycznej i ludowej pcha Amerykanów na drogę polityki imperialistycznej antyradzieckiej. Amerykanie dążą do opanowania europejskich rynków zbytu dla celów eksploatacji gospodarczej i uzależnienia politycznego wolnych narodów Europy. Przy pomocy doktryny Trumana dążą oni do osaczenia Związku Radzieckiego, przy pomocy planu Marshalla dążą do mocnego usadowienia się w Zachodnich Niemczech, szczególnie w Zagłębiu Ruhry, z którego zamierzają uczynić arsenał wojenny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i demokratyczno-ludowym republikom słowiańskim.

Dlatego sprzeciwiają się jednoci politycznej i gospodarczej Niemiec, gdyż ta forma zbiorowej kontroli uniemożliwiłaby im eksploatację Zachodnich Niemiec. Dlatego nie godzą się na spłaty reparacji na rzecz państw słowiańskich z bieżącej produkcji, gdyż opóźniłyby one realizację planu Marshalla, którego głównym zadaniem jest szybka odbudowa potencjału przemysłowo-wojennego Niemiec, a sumy reparacyjne przyspieszyłyby odbudowę Związku Radzieckiego i Polski. Dlatego wbrew uchwałom Poczdamu kwestionują granicę Polski na Odrze i Nysie, gdyż w ten sposób podsycają tendencje odwetowe Niemiec, z których pragną uczynić żandarmeria swoich zaborczych interesów w Europie.

Narody słowiańskie realizując politykę pokoju i bezpieczeństwa, politykę współpracy w duchu przyjaźni i wzajemnego poszanowania praw suwerennych, jesienią 1947 r. rozszerzyły system sojuszków z narodami środkowej i południowo-wschodniej Europy. Jugosławia pierwsza dorzuciła nowe ogniwa do systemu sojuszków wcześniej zawartych. 27 listopada 1947 r. w Warnie zawarła układ o współpracy, przyjaźni i pomocy wzajemnej z Bułgarią, w kilka dni później marszałek Tito w Budapeszcie podpisał analogiczny układ z Węgrami, a w drugiej połowie grudnia bawił w tym samym celu w Bukareszcie. W grudniu Dymitrow, premier Bułgarii, podpisał układ przyjaźni z Węgrami, wreszcie Albania zawarła traktat przyjaźni z Jugosławią i Bułgarią.

Do rejestru tego należy dodać następujące pozycje: w listopadzie 1947 r. została zawarta umowa o współpracy kulturalnej polsko-jugosłowiańskiej, w grudniu podpisano porozumienie polsko-jugosłowiańskie w sprawie planowania w zakresie gospodarki i statystyki, wreszcie został zawarty układ handlowy radziecko-czechosłowacki.

Narody słowiańskie nie tylko mówią o pokoju, lecz budują go. Pokazują światu, jak należy w stosunkach międzynarodowych wcielać w życie wniosłe postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych.

Wielkie jest umiłowanie pokoju u narodu polskiego. Jednak, jak powiedział wicepremier Gomułka, ponad pokój przekładamy wolność. Hasło to głoszą również miłujące wolność inne demokratyczne narody naszego kontynentu. Wspaniałe bohaterstwo i bezgraniczna ofiarność, jaką wykazały one w zwycięskiej walce z hitleryzmem, stanowią pewną gwarancję, że potrafią one odeprzeć zbrodnicze zakusy imperialistów na pokój, bezpieczeństwo i wolność Europy. Nie dopuszczają do tego, by uczyniono z Niemiec rezerwat europejskiej reakcji, by stały się one bazą wypadową penetracji imperialistycznej w Europie, gdyż, jak pisze publicysta radziecki (nr. 8 Nowoje Wremia) „Niemcy są okupowane nie po to, aby zachowywać tam ognisko reakcji, nie po to, aby tworzyć tam bazę wojenną dla imperializmu amerykańskiego i w interesach monopolu międzynarodowych odbudowywać potencjał wojenny przemysłu Ruhry, Niemcy okupowane są po to, aby zlikwidować najniebezpieczniejsze ognisko agresji wojennej w Europie i aby pomóc narodowi niemieckiemu w założeniu państwa pokojowego i demokratycznego”.

Stanisław Trojanowski

„Praca Szkolna” to ABC nauczyciela, wychowawcy i kierownika szkoły

Sprawy oświatowe w Sejmie

W poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego“ dałismy obraz prac sejmowej Komisji Oświatowej. Obecnie drukujemy fragmenty przemówień wygłoszonych na plenum sejmu przez naszych kolegów, znanych działaczy związkowych, którzy w imieniu swych klubów referowali całość zagadnień oświatowo-kulturalnych — ze szczególnym uwzględnieniem położenia materialnego mas nauczycielskich.

POSEŁ ST. KWIATKOWSKI PPS

Jedna z podstawowych spraw, która przewijała się zarówno w pracach Komisji Oświatowej Sejmu, jak i na posiedzeniach Komisji Skarbowo-Budżetowej, jak zresztą w dniu wczorajszym na plenum, to szczególnie ciężka sytuacja materialna naszego nauczycielstwa wszystkich typów szkół, naszych pracowników oświatowych, naukowych. Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów, w którego imieniu mam zaszczyt tutaj przemawiać, przywiązuje szczególną wagę do tego zagadnienia i wysuwa je na czoło wszystkich w chwili obecnej spraw z dziedziny zagadnień kulturalno-oświatowych. Sprawa wymaga gruntowniejszego omówienia z uwagi na szczególnie niepokojące zjawiska, które zaczynają się rodzić na tym odcinku.

Z exposé obywatela premiera wygłoszonego z okazji rozpoczęcia sesji jesiennej sejmu dowiedzieliśmy się o wielkich osiągnięciach na wszystkich odcinkach naszego szkolnictwa. Nie będę ich tu powtarzał. Trzeba tylko zaznaczyć, że w niektórych nawet działach, jak przedszkola, jak szkolnictwo zawodowe, jak szkoły wyższe przekroczyliśmy znacznie stan przedwojenny. Jest to tym większy sukces, jeżeli się zważy, że przed wojną mieliśmy ludności około 35 milionów, a obecnie około 24 milionów. Wielkie te osiągnięcia to niewątpliwie następstwo tych warunków, które stworzyła demokracja ludowa wyzwalając nowe wielkie możliwości w naszym życiu współczesnym. Ale trzeba również pamiętać o tym, że te piękne wyniki to zasługa naszego nauczycielstwa, które stanęło ofiarnie do pracy pomimo nad wyraz ciężkich warunków materialnych. Uposażenie nauczycielstwa wszystkich typów szkół, a szczególnie szkół podstawowych jest, jak wiemy, nadal grubo poniżej minimum egzystencji. Nie będę tu rzucał jaskrawych cyfr i faktów świadczących o wyczerpaniu czy wzroście chorób wśród nauczycielstwa. Wystarczy jeżeli powiem, że nadal uposażenie olbrzymiej większości nauczycielstwa wynosi około 6 tysięcy złotych miesięcznie. Nie można dłużej tego stanu utrzymywać. Nie będzie w tym żadnej przesady, jeżeli stwierdzę, że jest to bardzo groźne zjawisko dla naszej kultury i oświaty.

Wiemy o tym dobrze, że w okresie odbudowy po straszliwych zniszczeniach wojennych na pierwszy plan wysunęły się potrzeby gospodarcze — uruchomienie kopalń, fabryk, komunikacji itd. Ale wkraczamy już przecież w czwarty rok naszego bytu niepodległego po odzyskaniu wolności i wydaje mi się, że musimy się uchronić przed popełnieniem następującego błędu: potrzeby i trudności na odcinku kulturalno-oświatowym są doraźnie mniej odczuwalne, potrzeby te są mniej doraźnie widziane i rozumiane. — Skutki zaniedbań w tej dziedzinie nie dają znać od razu o sobie. Ale następstwa takiego stanu rzeczy głęboko wyryć mogą swoje ślady i to często w sposób nieodwracalny. Tego błędu Polska Ludowa nie może popełnić i mamy głębokie przekonanie, nie popełni.

My musimy pójść za przykładem tych państw i narodów, które pomimo trudności gospodarczych wysunęły na plan pierwszy potrzeby kultury i oświaty.

Przykładem jest Związek Radziecki, który w okresach swych nawet największych trudności sprawę szkoły i nauczyciela postawił wysoko.

My wiemy o tym, że w państwach wielkokapitalistycznych, jak Stany Zjednoczone, nauczyciel znajduje się na ostatnim szczeblu w sytuacji społecznej i uposażeniowej. Tam coraz więcej nauczycieli opuszcza swój zawód dla lepiej płatnych posad. Procent wstępujących tam do seminariów nauczycielskich jest coraz mniejszy — około 70.000 miejsc nie obsadzono w szkołach z braku sił nauczycielskich.

My musimy pójść za przykładem Związku Radzieckiego. Tą drogą, która nam zapewni, że co lepsi i zdolniejsi nauczyciele nie tylko nie będą opuszczać zawodu nauczycielskiego, ale i najlepsza nasza młodzież zapewniać będzie zakłady kształcenia nauczycieli. Wyniki nasze na przestrzeni tych trzech ubiegłych lat to następstwa entuzjazmu, wiary, zapału i ofiarności naszego nauczycielstwa, które po latach wojny i okupacji, nie dożyłone, źle ubrane, wraz z całym światem pracy podjęło wielki wysiłek nad odbudową kraju.

Widząc w pełni i doceniając wszystkie pozytywne wysiłki rządu na odcinku poprawy bytu świata pracy i słuszną politykę wiązania poprawy bytu ze wzrostem masy towarowej, wydajności pracy itp., wydaje mi się, że w tej chwili jest rzeczą wręcz konieczną zwrócenie szczególnej uwagi na to, że dalsze przedłużanie tej wyjątkowej biedy nauczycielskiej może osłabić, czy wręcz zniszczyć, tak konieczny zapał w pracy nauczycielskiej. Cóż warta bowiem będzie praca nauczyciela w klasie szkolnej, gdy będzie do niej przychodził wyczerpany, zgorzkniały? Jak taki nauczyciel będzie mógł wykręsać entuzjazm u młodego pokolenia? Nad tym rząd powinien głęboko się zastanowić i znaleźć szybko środki, by temu zaradzić.

Gdy zastanawiamy się nad tym, jak się to dzieje, że przy tak niskich poborach nauczycielstwo pracować może, dać musimy taką odpowiedź: po pierwsze trzeba ze smutkiem stwierdzić, że i tu u nas sporo nauczycieli porzuciło zawód nauczycielski. Gdyby ten proces miał się poszerzyć — a jeżeli nie nastąpi wyraźna i szybka poprawa doli nauczycielstwa, nie da się tego uniknąć — spowoduje to bardzo zgubne skutki dla szkoły polskiej.

Ale są i inne niebezpieczeństwa złej sytuacji nauczycielstwa. Wymienię kilka: szukanie przez nauczycieli dodatkowych zajęć, branie nadmiernej ilości tzw. godzin lekcyjnych czy nadliczbowych, mnożenie się chorób i upadek sił i sięganie do tzw. dobrowolnych opłat rodzicielskich dla uzupełnienia poborów nauczycielskich. Wszystkie te zjawiska, jeżeli się będą powtarzać i wejść jako system do naszego szkolnictwa, postawią pod znakiem zapytania dalszy jego prawidłowy rozwój. Sięganie przez nauczycieli do dodatkowych zajęć, nie mających nic wspólnego z pracą szkolną, wytwarza taki stan, że te zajęcia stają się głównym źródłem utrzymania. Ale to się nie dzieje bezkarnie. Absorbują to siły nauczyciela — siły, które w całości winny być oddane szkole i działwie, wytwarza szkodliwe przekonanie u nauczyciela i zwątpienie, czy zawód nauczycielski w ogóle może mu dać utrzymanie. Również niepokojącym zjawiskiem jest branie przez nauczyciela nadmiernej ilości godzin zajęć tygodniowo. Stan ten musi sprawić, że nie tylko te nadliczbowe godziny szkolne, ale i te należące do jego etatu są mało wydajne. Wydajność pracy nauczyciela to nie ilość odrobionych lekcji szkolnych, ale to wyniki osiągnięte w pracy każdej godziny lekcyjnej, to włożony w każdą godzinę lekcyjną zapał i entuzjazm.

To postawa nauczyciela, to atmosfera, którą zdołał wytworzyć w klasie szkolnej. W żadnym zawodzie nie jest to tak konieczne, jak w pracy wychowawczej, dydaktycznej. To wreszcie wyniki z każdej lekcji szkolnej, które są trudno wymierzalne, a kryteria ocen mierzyć należy nie tylko tym, czego się dzieci konkretnie nauczyły, ale czy i w jakim stopniu zbliżyły się, poznały i pokochały te sprawy, które stawia Polska Ludowa przed całym narodem, a w szczególności przed młodym pokoleniem. Tych wyników nauczyciel nadal przepracowany, wyczerpany, zgorzkniały nie może osiągnąć. To jest prawda, której trzeba jasno spojrzeć w oczy.

Tu i ówdzie ratują komitety rodzicielskie egzystencję nauczycieli, tzw. opłatami szkolnymi. Opłaty te zresztą, tam gdzie są pobierane, idą przeważnie na wydatki rzeczowe szkół. Są tereny, gdzie tych opłat w ogóle nie pobiera się. Wypłacanie nauczycielom dopłat do poborów ma miejsce w niektórych typach szkół, przeważnie tylko średnich, i tylko na niektórych terenach. Popelnia błąd ten, kto sądzi, że to jest powszechne. Jeżeli jednak tu i ówdzie nauczyciele otrzymują te dopłaty do poborów, to po pierwsze jest to sprzeczne ze stanowiskiem, które reprezentuje dobrze pomyślany interes szkoły i zawodu nauczycielskiego, wytwarza to bowiem fałszywą sytuację nauczyciela w środowisku i obniża godność zawodową nauczyciela. A poza tym nie rozwiązuje to jego sytuacji materialnej. Ustabilizowanie się i upowszechnienie tego jako systemu byłoby w rażącej sprzeczności z zasadami polityki kulturalno-oświatowej obozu demokracji. W praktyce dotknęłoby to pomimo wszystko przede wszystkim świat pracy.

W tych warunkach musimy z najwyższym uznaniem podnieść oświadczenie przedstawiciela Min. Skarbu na Komisji Skarbowo - Budżetowej sejmu, że rząd poważnie myśli o zasadniczej poprawie sytuacji na odcinku materialnego bytu nauczycielstwa. Mamy nadzieję, że będzie ona jak najrychlej zrealizowana, tym bardziej, że przed szkołą i nauczycielstwem stoją coraz to większe i trudniejsze zadania. Wystarczy tu wymienić zadania wynikające z reformy szkolnej, konieczność podnoszenia poziomu pracy szkolnej, pogłębiania i poszerzania pracy ideologiczno-wychowawczej itd. Wyczerpane, niedożywione, źle ubrane, źle mieszkające nauczycielstwo tych zadań nie spełniłoby dobrze.

W sprawach poprawy bytu nauczycieli zgłosiłem na Komisjach w imieniu Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów odpowiednią rezolucję. Zresztą i inne kluby zajęły w tej sprawie podobne stanowisko. Chodzi o to, aby rząd potraktował to jako sprawę i bardzo ważną i, co szczególnie pragnę podkreślić, bardzo pilną.

Wysoka Izbo! Bujny i wielostronny rozwój oświaty przy wszystkich niedostatkach i trudnościach, o których nie możemy zapominać, wymaga już na tym etapie i innych poważnych prac, które by pogłębiły i skierowały dalszy rozwój kultury, oświaty i nauki w bardziej uregulowane łożysko. Mam na myśli konieczność opracowania przez rząd wielkiego, konkretnie ujętego programu działalności kulturalno - oświatowej i rozpoczęcia planowej systematycznej ofensywy na tym odcinku. Mówił już o tym poseł Reczek. Ja chcę poruszyć tu sprawy polityki kulturalno-oświatowej w odniesieniu do szkół i młodzieży.

Muszą być określone jasno i wyraźnie cele wychowania, czyli trzeba wysunąć i postawić przed naszą szkołą i nauczycielem ideał wychowawczy. Nie jest łatwo określić i ująć konkretnie wbrew pozorom cele wychowania naszego młodego pokolenia. Jakże są te cele? Wychować trzeba nowego człowieka, dzielnego patriotę i oby-

watela, romantyka pracy, entuzjastę postępu i twórcę nowych wartości. Proces wychowania młodego pokolenia przez uczestnictwo w pracy produkcyjnej, w służbie dla Polski, winien przebiegać w sposób unaozniający te perspektywy, które stoją przed naszym narodem. Z nową organizacją szkolnictwa całego, a w szczególności zawodowego, wiąże się sprawa charakteru specjalno-politycznego i socjalno-ekonomicznego. W całym procesie produkcji, w całej nowej organizacji pracy dochodzą do głosu nowe czynniki. Zmienia się w państwie demokracji ludowej całe tło społeczne pracy. Inaczej należy ujmować zawód z całą jego dynamiką nie tylko techniczną, ale i społeczną. Występuje tu problem wprowadzenia wychowanka nie tylko w całość procesu produkcyjnego, w którym uczestniczy, ale i w to nowe tło społeczno-polityczne, czego wyrazem jest unarodowiony przemysł, związki zawodowe i rady zakładowe, jako współgospodarze. Inaczej wystąpi wówczas sens wykonywanej pracy. Szkoła musi zdawać sobie sprawę z tego, że kończy się okres gospodarki indywidualistyczno-kapitalistycznej, zastępowanej gospodarką planową, społeczną. To w sposób decydujący musi wpłynąć na ducha szkoły, na jej program i pracę, tak pedagogiczną, jak dydaktyczną. Uniknie się w ten sposób sprzeczności między celami wychowawczymi a celami społecznymi. Integralny rozwój jednostki oparty na podstawach naukowych musi przyświecać jako cel szkole. Nie zagubi się sprawy człowieka w ten sposób — jak to często podnoszone są głosy, że industrializacja społeczeństwa przekreśla rozwój człowieka. Wręcz przeciwnie — ustali się przy tym realny związek między szkołą a społeczeństwem pracy. Przy dobrze zorganizowanej pracy szkolnej te nowe warunki stać się mogą i powinny środkiem wychowania społecznego, wychowania w nowej wewnętrznej społecznej karność, dyscyplinie pracy i umiłowaniu pracy.

Młode pokolenie zrozumiawszy to, tym szybciej i chętniej będzie wiązać swój los z tą drogą, po której toczyć się będzie dalsza nasza historia. Jeszcze jednak nie dość powszechnie widzi i rozumie nasze młode pokolenie, że żyjemy w okresie, w którym wielkie sprawy się dokonywają. Młode nasze pokolenie musi gruntownie poznać Polskę dzisiejszą i uświadomić sobie perspektywę Polski jutra. Musi nastąpić pełne włączenie młodego pokolenia w wielki proces odbudowy Ojczyzny oraz przebudowy naszego kraju z zacoфанego gospodarstwa w kraj postępu, dobrobytu, sprawiedliwości i szczęścia powszechnego.

Pragnę w końcu podnieść raz jeszcze: rok 1948 winien być rokiem rozpoczęcia wielkiej ofensywy na odcinku kulturalno-oświatowym. Jako czołowe elementy w przygotowaniu tej ofensywy obok wypracowania planu winno wystąpić poważne zajęcie się losem tej wielkiej armii, która ma odegrać tu rolę decydującą: tj.—nauczycieli, pracowników naukowych, szkolnych, oświatowych, kultury i sztuki.

Przed każdą ofensywą musi być zwiększona troska o żołnierza, który ma przystąpić do akcji. Tym bardziej jeżeli ten żołnierz poprzednie walki toczył w ciężkich warunkach.

Tym szybsze i pełniejsze będzie zwycięstwo i na tym odcinku, który stanąć musi w chwili obecnej już i z punktu widzenia jeszcze lepszego usytuowania w budżecie w rządzie najważniejszych i najpilniejszych spraw państwowych. Zdaniem naszego klubu, uzyskane rezerwy i oszczędności budżetowe winny już w roku 1948 być przeznaczone na ten cel.

Posel K. Kurpiewski S. L.

Na wstępie pragnę przede wszystkim stwierdzić, że osiągnięcia w dziedzinie oświaty są bardzo znaczne, mimo trudności życia powojennego. Cały kraj nasz pokrywa się coraz gęstszą siecią przedszkoli, szkół powszechnych, średnich, zawodowych, wyższych, kursów dla dorosłych, uniwersytetów ludowych, bibliotek, świetlic, burs i internatów itp.

Ogółem Ministerstwo Oświaty kieruje kształceniem i wychowaniem 4.412.000 dzieci, młodzieży i osób dorosłych, nad którymi pracuje przeszło 120.000 nauczycieli. Niezależnie od tego ministerstwo sprawuje opiekę nad dzieckiem od lat 3 w Domach Dziecka, w rodzinach zastępczych, w prewentoriach, na koloniach i półkoloniach. Organizuje biblioteki i punkty świetlicowe, odbudowuje i wznosi nowe budynki szkolne, wydaje drukami podręczniki itp.

Na odcinku powszechnego nauczania sytuacja znacznie się poprawiła. Jeśli w roku ubiegłym mieliśmy 3016 punktów bezszkolnych i przeszło 600.000 dzieci w wieku szkolnym poza szkołą, to obecnie ilość szkół nieczynnych na wsi przede wszystkim wynosi około 1500, a dzieci poza szkołą jest już tylko 400.000.

Z zadowoleniem powitać należy fakt zwiększenia budżetu resortu oświaty prawie o 6 miliardów zł. w stosunku do roku ubiegłego. Jest rzeczą znamionną dla demokracji ludowej, że budżet oświatowy, jeżeli dodać do niego kwoty przeznaczone na ten cel w innych resortach, wynosi prawie 40 miliardów i wysuwa się na czoło przed budżetem Ministerstwa Obrony Narodowej. Takiego zjawiska w sanacyjnej Polsce nigdy nie obserwowaliśmy. Jest to niewątpliwie skutek należytego zrozumienia przez wszystkie czynniki wagi oświaty.

Pragnę jednak obiektywnie stwierdzić, że ten stały postęp osiągamy dzięki niebywale ofiarności nauczycielstwa, pracowników administracji szkolnej, dzięki życzliwemu stosunkowi i szczerzej współpracy oraz ofiarności rodziców, dzięki zapałowi i chęciom do pracy naszej młodzieży, a w szczególności młodzieży chłopsko-robotniczej, która tak masowo garnie się do wiedzy.

Potrzeby odrodzonego państwa ludowego są jednak tak wielkie, że nawet podwyższone kwoty w budżecie na rok 1948 są nie wystarczające na pokrycie wszystkich.

Najważniejszym i najbardziej niecierpiącym zwłoki problemem jest poprawa bytu nauczycielstwa, jak zresztą i całego świata pracy. W przedłożonym budżecie, gdy chodzi o uposażenie profesorów szkół wyższych, mamy już wstawione sumy na ten cel. Chodziłoby więc teraz o to, ażeby rychło poprawić niezwykle ciężką sytuację materialną nauczycielstwa innych typów szkół oraz pracowników administracji szkolnej. Z zadowoleniem powitać należy oświadczenie Ministra Skarbu, złożone przed Komisją Skarbowo-Budżetową w dniu 19 grudnia, że problem urealnienia płac nauczycielskich będzie w jak najkrótszym czasie, w pierwszym etapie pozytywnie przez rząd załatwiony. Nauczycielstwo tego oczekuje. Jest rzeczą jasną, że nauczyciel szkoły podstawowej, szczególnie na wsi, zarabiający przeciętnie 6000 zł miesięcznie, nie może bez trosk nadmiernych oddać się pracy zawodowej i społecznej. Skutki tego mamy takie, że wiele bardzo wartościowych jednostek nie garnie się do zawodu nauczycielskiego.

Klub Stronnictwa Ludowego wyraża głębokie przekonanie, że rząd doloży wszelkich starań, by możliwie rychło poprawić byt materialny nauczycielstwa. Z zadowoleniem również przyjąć należy drugie oświadczenie Ministra Skarbu, który powiedział, że nie będzie takiego wypadku, by w roku 1948 nie była gdziekolwiek w Pols-

ce uruchomiona szkoła z powodu braku etatów nauczycielskich. To dodaje nam otuchy, że ilość punktów bezszkolnych stale i konsekwentnie będziemy nadal zmniejszać.

Niezależnie od poprawy bytu materialnego nauczycielstwa należy, naszym zdaniem, wyszukać dalsze źródła na inwestycje w zakresie oświaty i kultury. Stronnictwo Ludowe jeszcze na K.R.N. zgłosiło wniosek w sprawie opracowania dekretu o powszechnym podatku oświatowym. Rada Naczelna SL w dniach 7 i 8 grudnia wypowiedziała się pozytywnie w tym kierunku. Podkreślam z całym naciskiem, że nie chodzi tutaj o tzw. fundusze oświatowy, bowiem prawo budżetowe unika wszelkiego rodzaju funduszy, nie chodzi o jakąś jednorazową daninę oświatową, ale chodzi o stałe źródła dodatkowe na oświatę, dzięki którym będzie można kontynuować szybciej wielką systematyczną akcję odbudowy i rozbudowy zniszczonego szkolnictwa.

Chcę stwierdzić tutaj, że podatek oświatowy będzie najbardziej popularnym podatkiem w Polsce. Mamy już tego niezbite dowody, gdy cały szereg gmin wiejskich i miejskich samorzutnie go uchwała. Jeżeli więc taki szlachetny pęd w społeczeństwie naszym istnieje, to nie trzeba go hamować, ale przeciwnie, jeszcze rozbudzać. Według obliczeń CUP-u w roku 1950 będzie nam brakowało w szkolnictwie powszechnym 11.754 izb szkolnych. Dzieci ośmiu roczników w wieku odpowiadającym szkole podstawowej będziemy mieli 3.285.000. Sądzę, że należy się bardzo poważnie zastanowić czy nie powołać do życia Towarzystwa Popierania Budowy Szkół.

Jeżeli rozwiążemy w sposób racjonalny sprawę uposażeń nauczycielstwa i sprawę źródeł na oświatowe cele inwestycyjne, to wtedy dopiero można będzie się pokusić o należyte uregulowanie istniejących jeszcze tzw. opłat szkolnych, które upokarzają nauczycielstwo, są źródłem nieporozumień pomiędzy szkołą a rodzicami, i wpływają ujemnie na atmosferę wychowawczą odrodzonej demokratycznej szkoły polskiej. Gdy chodzi o dzieci nauczycielskie, to jestem zdania, że jako dzieci pracownicze powinny być zwolnione od opłat.

Niezwykle ważnym zagadnieniem w obecnej naszej rzeczywistości demokratycznej jest reforma szkolna.

Dnia 3 lipca 1947 r. uchwaliliśmy rezolucję wzywającą do przyspieszenia prac w zakresie realizacji reformy szkolnej. Tymczasem okazuje się, że rozbudowa szkolnictwa dokonuje się przez zwiększenie ilości 1-klasówek. Fakt ten nie wskazuje na właściwe tempo reformy szkolnej. Ilość niewykwalifikowanych nauczycieli obecnie dochodzi do 23%, przy czym 40% nauczycieli jest poniżej cenzusu gimnazjalnego. Sądzę, że trzeba zrobić wszystko, by tempo reformy szkolnej za wszelką cenę przyspieszyć. Mimo wielkich osiągnięć w zakresie powszechności kształcenia, stoimy właściwie u progu reformy. Szkoła nasza nie jest w pełni powszechna, jednolita, publiczna i bez zastrzeżeń bezpłatna. Sądzę, że czas najwyższy skończyć z oddzielną szkołą średnią, która w ustroju demokracji ludowej nie ma żadnego uzasadnienia, szczególnie w nowych warunkach naszej rzeczywistości gospodarczo-społecznej i kulturalnej. Potrzeba nam jest co najmniej 11-letnia szkoła ogólnokształcąca. Oczywiście podbudowę tej szkoły muszą być 3-letnie przedszkola. Państwo winno przejąć całkowicie wychowanie młodzieży i uczynić to wychowanie jednolitym. Nie możemy patrzeć na to, że w wielu szkołach prywatnych panuje atmosfera zacofania i obskurantyzmu, zacofane czynniki mają wpływ na wychowanie młodzieży w niechęć, a nawet nienawiść do ideałów demokratycznych. Do szkół tych mają utrudniony dostęp organizacje młodzieżowe, a często i prawda naukowa.

Z tych względów trzeba uznać, że reforma szkolna jest sprawą ważną i pilną.

Wysoka Izbo. Do dnia dzisiejszego obowiązuje u nas antydemokratyczna, antyludowa i elitarna ustawa jędrzejowiczowska z roku 1932 o ustroju szkolnictwa. Jeszcze w grudniu 1946 r. Komisja Oświatowa uchwaliła projekt nowej ustawy o systemie oświaty i wychowania w Polsce, uwzględniając potrzeby państwa ludowego. Należy i w tym kierunku przyspieszyć pracę, bo czas nagli.

Gdy chodzi o atmosferę wychowawczą, jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia na odcinku szkoły średniej i wyższej. W odrodzonej, demokratycznej szkole polskiej młodzież wychować trzeba w kierunku poszanowania człowieka pracy, pokochania prawdy i wolności, i sprawiedliwości społecznej. Trzeba budzić i pogłębiać świadomość zbratania się wszystkich warstw narodu, świadomość współzawodnictwa w pracy, świadomość przynależności do wielkiej rodziny narodów słowiańskich oraz sił demokracji i postępu w świecie. Trzeba tępić doszczętnie pozostałości ideologiczne faszyzmu i hitleryzmu. Trzeba szkołę zbliżyć do społeczeństwa, trzeba ją serdecznie złączyć z tym społeczeństwem w jedną organiczną całość. Wprowadzenie czynnika społecznego w szkołach średnich i wyższych jest to duży krok na przód, chodzi tylko o to, ażeby z roku na rok odsetek dzieci chłopskich i robotniczych zwiększał się, bowiem w tym roku nie jest jeszcze wystarczający.

Większą troską należy otoczyć odcinek oświatowo-kulturalny na wsi. Bowiem skutkiem dawnych rządów wsteczności upośledzenie wsi nie jest jeszcze odrobione. Przyznać trzeba, że najwięcej szkół nieczynnych, najwięcej jednoklasówek, najwięcej niewykwalifikowanych nauczycieli, największy brak podręczników i pomocy naukowych, najwięcej trudności dla nauczyciela, największy brak opału, niedostateczne warunki sanitarno-higieniczne szkoły, największe trudności z kształceniem własnych dzieci dla nauczycielstwa, brak rozrywek kulturalnych, największe trudności komunikacyjne itp. mamy właśnie na wsi.

Jeżeli chodzi o stosunek do nauczania religii i wychowania religijnego, to będziemy konsekwentnie realizować to, co oświadczył obywatel premier na plenum Sejmu. Szanujemy i uznajemy wolność sumienia, wie-

rzeń i zwyczajów religijnych, ale równocześnie nie dopuścimy do wygrywania uczuć religijnych dla politycznych korzyści i rozgrywek na terenie szkoły.

Jeżeli chodziłoby o pretensje pod adresem Ministra Oświaty, to wydaje mi się, że nie Klub Katolicko-Społeczny, ale raczej my, radykalni ludowcy, powinniśmy je mieć i zapytać:

I. Dlaczego jeszcze dotychczas nie zniósł okólnika Bartła o przymusowym prowadzeniu dzieci przez nauczycielstwo do kościoła w niedzielę i święta?

II. Dlaczego toleruje na terenie szkół rozwój i coraz szersze wpływy wojującego klerykalizmu i pozwala na kolportowanie prasy nie mającej nic wspólnego z duchem demokracji ludowej?

III. Dlaczego tak powoli uspołecznia się szkoły prywatne i klasztorne?

Tak oto wygląda faktyczny stan rzeczy.

Gdy chodzi o rolę nauczyciela i ZNP, to trzeba stwierdzić, że nigdy ona nie była tak ważna, jak obecnie. Mamy głębokie przekonanie, że nauczycielstwo zorganizowane w ZNP, które w Polsce przedwojennej było awangardą demokracji i teraz będzie nią nadal. Miejsce bowiem nauczyciela jest zawsze tam, gdzie postęp, wolność i sprawiedliwość społeczna. Nauczyciel łączący się z nieprzyjaciółmi postępu, jest także wrogiem sprawy nauczycielskiej. Takie słowa czytamy w deklaracji ideowo-programowej Nauczycielstwa Ludowego w Galicji już w roku 1905.

Toteż z okazji omawiania budżetu oświatowego w imię sprawiedliwości trzeba podkreślić z naciskiem, że jeśli nawet tu i ówdzie może znajdują się jeszcze jednostki wśród nauczycielstwa nie rozumiejące dostatecznie tych głębokich przemian dnia dzisiejszego, to nauczycielstwo polskie w olbrzymiej swej masie wiernie służyło i służy nadal demokracji ludowej. Trzeba je nadal i coraz więcej otaczać serdeczną, szczerą opieką, a wyniki tej służby będą dla Polski coraz wspanialsze.

Masy ludowe wyrażają swoje zadowolenie, że nauczycielstwo tłumnie staje w szeregach bojowników i realizatorów Polski Ludowej.

Reasumując to wszystko, co powiedziałem, wyrażam nadzieję, że kiedy omawiać będziemy przyszły budżet na rok 1949, to dowiemy się, że nowe kwoty i nowe osiągnięcia w dziedzinie oświaty będą jeszcze większe.

REZOLUCJE

u hwalone przez plenum Sejmu w dniu 30 grudnia 1947 roku przy debacie budżetowej nad preliminarzem Ministerstwa Oświaty

1. Sejm Ustawodawczy — biorąc pod uwagę szczególnie ciężką sytuację materialną nauczycielstwa wszystkich typów szkół oraz pracowników administracji szkolnej — wzywa rząd do jak najszybszego rozpatrzenia możliwości realnej poprawy bytu nauczycieli i pracowników administracji szkolnej.

2. Z uwagi na konieczność dalszej rozbudowy szkolnictwa Sejm Ustawodawczy wzywa rząd do uwzględnienia wzrastającego zapotrzebowania szkolnictwa na etaty z rezerwy etatów, przewidzianej w ustawie skarbowej, ze szczególnym uwzględnieniem etatów dla przedszkoli, szkolnictwa zawodowego i zakładów opieki nad dzieckiem.

3. Sejm Ustawodawczy wzywa rząd do spowodowa-

nia, aby wszelkie stypendia z funduszków państwowych były zwrotne i udzielane jedynie po złożeniu przez stypendystę zobowiązania, że zwróci stypendium w ratach po ukończeniu studiów i uzyskaniu płatnej pracy.

4. Sejm Ustawodawczy wzywa rząd do ustawowego uregulowania dostarczania szkołom lokali, a nauczycielom mieszkań w drodze rekwizycji w miejscowościach, w których nie ma budynków szkolnych, a których mieszkańcy, mając odpowiednie zbywające lokale, nie chcą ich wynająć pod szkołę względnie na mieszkanie nauczyciela po cenie urzędowej.

5. Sejm wzywa rząd do wydania rozporządzeń wykonawczych do ustawy o zakładaniu i prowadzeniu bibliotek publicznych w miastach i gminach wiejskich.

Kto kocha Warszawę, ten świadczy na jej odbudowę

SYLWETKI

Henryk Ryll

Zginął śmiercią tragiczną dn. 10 grudnia 1947 roku zabity przez samochód na wiadukcie mostu Poniatowskiego w chwili, gdy powracał z posiedzenia Komisji Psychologicznej Z.N.P.

Koleje życia Henryka Rylla charakteryzują postać jego w sposób bardzo wymowny. Zaczął on bowiem pracę swoją na jednoklasówce jako nauczyciel niewykwalifikowany. Wkrótce zdobywał pełne kwalifikacje i zostaje nauczycielem w szkole powszechnej w Kaliszu. To jednak nie zaspokaja jego dążeń do dalszego kształcenia się. Uczy się sam z zapałem przeznaczając na to wszystkie wolne od pracy zawodowej chwile. Droga samouctwa zdobywa też znajomość języka francuskiego. Dużo czyta, zgłębia różne zagadnienia w swojej pracy szkolnej, między innymi metodykę nauczania arytmetyki. Wtedy już zainteresowują go dzieci z pewnymi odchyleniami od normy, kończy więc dział upośledzonych umysłowo w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej i jako temat pracy dyplomowej wybiera właśnie metodę nauczania rachunków w szkole specjalnej dla upośledzonych umysłowo. W rozprawie tej wykazuje już dobrą metodę pracy i dużą umiejętność obserwacji dziecka. Zostaje upoważniony do zorganizowania w Kaliszu szkoły specjalnej dla tego typu dzieci. Robi to z całą znajomością rzeczy i dużym poczuciem odpowiedzialności. Dążenie do ukończenia studiów wyższych pedagogicznych i psychologicznych decyduje o przeniesieniu go do Warszawy, gdzie zostaje nauczycielem w żydowskiej szkole specjalnej dla upośledzonych umysłowo, a później instruktorem szkolnictwa specjalnego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jednocześnie bez specjalnych urlopów studiuje w Uniwersytecie, interesuje się specjalnie psychologią i robi magisterium u prof. Baleya.

W okresie okupacji niemieckiej jest kierownikiem szkoły specjalnej i jednocześnie wykłada psychologię na tajnych kursach.

Aresztowany przez Niemców wraz z synem swoim Andrzejem, zostaje z Pawiaka przesłany do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie poza całą grozą i tra-

gizmem położenia jeszcze musi przeżyć śmierć ukochanego swego syna, wybitnie uzdolnionego, w którym tyle pokładał nadziei.

Powraca w lecie 1945 roku i zostaje naczelnikiem Wydziału Kształcenia Nauczycieli w Kuratorium Warszawskim, a w kilka miesięcy później wizytatorem i kierownikiem Referatu Szkolnictwa Specjalnego w Ministerstwie Oświaty. Jednocześnie wykłada w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej i w Instytucie Nauczycielskim Z.N.P. Wobec projektowanej reorganizacji Referatu Szkolnictwa Specjalnego ma zostać naczelnikiem Wydziału Zakładów i Szkół Specjalnych. Śmierć przerywa jego twórcze i bogate życie w chwili, gdy pracuje nad doktoratem z psychologii i kończy do druku wspólnie z p. Aliną Szemińską tłumaczenie z francuskiego psychologii Wallona.

We wszystkich tych pracach swoich Henryk Ryll był niestrudzony. Tempo jego pracy i jej pojemność zdumiewały wszystkich. Wydawało się patrząc na jego pracę, że nie ma trudności, której by nie przezwyciężył, że nie ma przeszkód, których by nie pokonał. Zawsze przy tym jasny, pogodny, dąży z pomocą każdemu, życzliwy i pełen troski o kolegów pracy, hojnie udziela rad, wskazówek, nie szczędzi nikomu opieki, ale jednocześnie zapomina o sobie, — zawsze ma czas dla wszystkich, ale często nie ma go dla siebie. Prosty, bezpośredni, koleżeński, życzliwy w stosunku do ludzi, kochany był przez wszystkich współpracowników swoich i przez wszystkich kolegów-nauczycieli, bez względu na to, czy pracował z nimi jako wizytator, profesor czy kolega.

Śmierć kolegi Henryka Rylla dla rozwoju szkolnictwa specjalnego w Polsce oraz dla rozwoju prac psychologicznych jest niepowetowanym ciosem. Łączył on bowiem twórczo te dwie dziedziny pracy i miał dla ich rozwoju entuzjazm uzbrojony w wiedzę, inicjatywę i rzetelną pracę.

Z.N.P. traci w nim gorącego członka, oddanego zawsze swojej organizacji zawodowej. Pamiętam jego słowa przy rozstrzygnięciu sprawy jakiejś w ministerstwie: „jestem przede wszystkim związkowcem, a później dopiero urzędnikiem“.

M. G.



Szkolnictwo w Czechosłowacji

Po oswobodzeniu republiki czechosłowackiej przez Armię Czerwoną natychmiast zniesiono wszystkie antydemokratyczne, faszystowskie rozporządzenia szkolne okupantów.

W okresie okupacyjnym organizacja szkolnictwa zmieniła na rozkaz Niemców przedstawiała się następująco: po ukończeniu 4 klas szkoły powszechnej 60% młodzieży kształciło się w wyższych klasach szkoły powszechnej, 35% młodzieży wybranej specjalnym systemem egzaminów selekcyjnych kształciło się w tzw. szkole głównej i 5% młodzieży szło po skomplikowanych egzaminach do szkół średnich, do gimnazjów realnych i gimnazjów klasycznego typu.

Po społeczno-politycznych reformach kwietniowej rewolucji 1947 r. stały się w Czechosłowacji na odcinku szkolnictwa i wychowania pilne następujące sprawy: uchwalenie nowej szkolnej ustawy o organizacji szkolnictwa, wychowanie nauczycielstwa w nowym duchu, przygotowanie nowych programów i naprawienie szkód wyrządzonych przez Niemców.

Na te szkody wojenne składało się mianowicie: 2200 czeskich szkół straconych w r. 1938, zamknięcie szkół wyższych, zrabowanie laboratoriów, ograniczanie w działalności i zamykanie z łada powodu szkół średnich, wysyłanie studentów i profesorów na roboty, 8 godzin języka niemieckiego w szkole, zakaz używania wszystkich podręczników i map, uczniowskich i nauczycielskich książ-

zek, nakaz wycofania z obiegu 3000 książek, wstrzymanie szkolnego budownictwa, gestapowskie śledztwa, egzekucje studentów i wysyłka 1000 do obozów koncentracyjnych. Szkody te są wielkie, aczkolwiek znacznie mniejsze w porównaniu z naszymi. Są one największe w miejscowościach, w których przeszedł front, np. na Słowaczynie i na Morawach duża część budynków była zupełnie zniszczona lub uszkodzona. W Czechach bombardowania uszkodziły pewną część budynków, inne zniszczyli Niemcy w okresie walk. Większe jednak szkody wyrządzili Niemcy na odcinku podręczników, map, obrazów i w ogóle tego wszystkiego, co by mogło przypominać, że Czechosłowacja była kiedyś wolnym państwem. Dlatego nauczyciele podczas wojny uczyli bez podręczników, bez map i obrazów. Niemcy oczywiście rozpoczęli niszczenie od podręczników historii.

Z tych przyczyn w r. 1945 w odnowionej republice czechosłowackiej nie było podręczników szkolnych dla żadnego przedmiotu nauczania szkolnego. Ministerstwo Oświaty na propozycję Doświadczalnego Instytutu Pedagogicznego im. J. A. Komeńskiego w Pradze zapobiegło temu niedostatkowi w ten sposób, że wybrało po jednym podręczniku z używanych przez ostatnią wojnę i udzieliło im zezwolenia na wydrukowanie. Są to podręczniki tymczasowe i będą one w użyciu do czasu wydania stałego programu nauczania zatwierdzonego przez Ministerstwo Oświaty narodowej.

Niejednego z naszych czytelników zadziwić może fakt, że szkolnictwo w Czechosłowacji do roku 1938 i od roku 1945 do dziś jest zorganizowane na wzorach przejętych od Austriaków. Jest to organizacja niedemokratyczna i niejednolita, nieodpowiednia w kraju, gdzie obowiązuje idea ludowego władztwa.

Wznowiono pięcioletnią szkołę powszechną, trzyletnią szkołę wydziałową (mieszczańską o praktycznym nastawieniu szkole rzemiosł) dla uczniów jedenastoletnich, którą uzupełnia jednoroczny kurs (w r. 1945/6 dobrowolnie do niego uczęszczało 70% wszystkich uczniów i uczennic) i selekcyjną szkołę średnią (gimnazjum, gdzie idzie 10% młodzieży). Tylko nieznaczna część młodzieży (7%) zostaje w szkole ludowej po 11 roku życia.

Jak zauważyliśmy od 11 roku życia następuje podział szkolnictwa w Czechosłowacji na trzy typy szkół, jednocześnie zostaje przeprowadzona selekcja młodzieży. Nasi koledzy z Czechosłowacji zdają sobie sprawę, że jest to selekcja przedwczesna. Doszli do tego wniosku nie śpiesząc się, w ciągu kilkudziesięciu lat doświadczeń, obserwacji i eksperymentów.

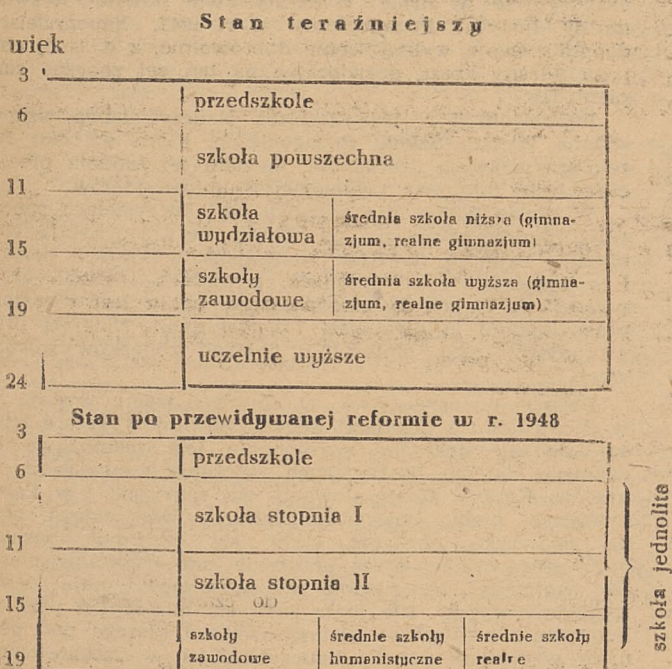
Szkola średnia w Czechosłowacji przyjmowała każdego, kto się do niej zgłosił, i to trzeba zapisać na jej plus, ale stary system austriacki nie umożliwiał do niej dostępu każdemu zdolnemu uczniowi. Dlatego istnieje żywa potrzeba reformy ustroju.

Nowa ustawa szkolna, która wyjdzie, jak projektują, w r. 1948, wprowadzi jednolitą, państwową szkołę ludowo-demokratyczną.

Projekt nowej ustawy szkolnej przedstawia się w głównych rzutach następująco:

- 1) Szkoła państwowa (publiczna) i jednolita.
- 2) **Żłobki i przedszkola** dla dzieci od 3 lat, obowiązkowe dla dzieci od lat 5.
- 3) **Szkola powszechna stopnia I**, pięcioletnia, z obowiązkowym językiem obcym rosyjskim.
- 4) **Szkola powszechna II stopnia**, tzw. niższa szkoła średnia (lub obywatelska) obowiązująca wszystkich młodzież od 11 do 15 roku życia. Ten II stopień będzie jednolity. Prócz wychowania politycznego i obywatelskiego, etycznego i muzycznego powinni uczniowie w odpowiednim stopniu posiadać w tej szkole podstawy wszystkich nauk. Język rosyjski obowiązkowy.
- 5) **III stopień szkoły** jednolitej będzie rozgałęziony na szkoły zawodowe rolnicze, rzemieślnicze, dla pracujących w fabrykach, sekcje ogólnokształcące wyższe szkoły średnie (gimnazja) i wyższe szkoły zawodowe (akademie).

System szkolnictwa w Czechosłowacji ilustruje następujący wykres:



Ideowa podstawa dla nowej szkoły program nauczania wydany dnia 30 listopada 1945 r. Powiedziano tam na wstępie: „Nasza szkoła — to szkoła ludowo-demokratyczna. Realizuje się w niej zasada demokracji ludowej i jednolitości narodu w ludowo-demokratycznym życiu szkoły opartym na pracy i współżyciu, a zwłaszcza w jednolitym programie nauczania. Takie wykształcenie odpowiada wymaganiom i interesom naszego narodu, wymaganiom gospodarczej, politycznej i kulturalnej odbudowy naszej ludowej demokratycznej republiki. Takie wykształcenie ma swoją podstawę tradycyjną w życiu narodowym i jest odpowiednikiem ludowo-demokratycznego społeczeństwa naszej dzisiejszej rzeczywistości, bratniej współpracy Czechów i Słowaków, nowego podejścia do kwestii słowiańskiej oraz serdecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. W konsekwencji tego wszystkiego staje się nasza szkoła szkołą polityczną. Nasze szkoły włączają się wprost do odbudowy nowej ludowo-demokratycznej republiki współpracując ze wszystkimi ludźmi pracy.

Ideą więc wychowania jest konkretne wykształcenie wszystkich młodzieży, nie tylko wykształcenie idealnej jednostki. Nowy program nauczania jest napełniony nowym duchem, zwłaszcza program nauk społecznych, historii, geografii i nauki obywatelskiej.

Reforma szkół wyższych, tj. szkół stopnia IV i uniwersytetów oraz politechnik, w przygotowaniu.

Wolność sumienia zapewnia każdemu obywatelowi ustawą. Dzieci wszystkich wyznań muszą chodzić do szkół publicznych, które zakłada państwo. W szkołach uczy się religii w ten sposób, że każde wyznanie ma swego nauczyciela, katechetę lub laika, i ten stara się o religijne wykształcenie i wychowanie dzieci członków swego wyznania. Uczestnictwo w lekcjach religii nie jest obowiązkowe. Rodzice mogą na początku roku szkolnego dziecko swoje wycofać z lekcji religii. Tylko nieznaczny, bo pół procent uczniów chodzi do szkół parafialnych czy klasztornych: te szkoły muszą jednak nauczać według urzędowych programów obowiązujących wszystkie szkoły publiczne. Czechosłowacka szkoła jest więc neutralna pod względem religijnym i wyznaniowym i w ten sposób zapewnia każdemu dziecku jak największą wolność sumienia.

Badań naukowych nie ogranicza się ani ze względów religijnych, ani naukowych.

Zadaniem szkoły czechosłowackiej jest **przygotowanie młodzieży do życia społecznego**. Szkoła podkreśla wszystko, co może mieć wpływ na wychowanie społeczne młodzieży. Dziecko od początku pobytu w szkole musi sobie zdawać sprawę z tego, że wszystko, co mu szkoła daje, nie jest specjalnie jego własnością, nie służy tylko dla jego osobistych potrzeb i sukcesów, ale to, co w szkole zyskuje, powinien użytkować dla dobra całego narodu, dla dobra wszystkich ludzi, bo szczęście osobiste jest możliwe tylko w harmonii ze szczęściem całego społeczeństwa. Do osiągnięcia tego celu przyczynia się w szkole czechosłowackiej wewnętrzna wartość nauczania i metodyczne środki dydaktyczne i pedagogiczne. Idea przewodnią wszystkich przedmiotów nauczania jest sprawiedliwość społeczna. W historii np. poznaje młodzież w głównych zarysach rozwój społeczeństwa ludzkiego od czasów najstarszych aż do czasów najnowszych (typowe przykłady systemów: rodowego, niewolnictwa, feudalnego, kapitalistycznego i socjalistycznego). W geografii podkreśla się rolę ludzkiej pracy w gospodarczym, społecznym i kulturalnym kształtowaniu świata. W naukach przyrodniczych, w arytmetyce, gimnastyce i innych przedmiotach tak się dobiera materiał naukowy, ażeby odpowiadał społecznemu zadaniom szkoły. Metody nauczania i wychowania zwracają uwagę na momenty społeczne. We wszystkich przedmiotach wykorzystuje się wzajemną pomoc uczniów: zdolni pomagają mniej zdolnym. W licznych szkołach zaprowadzono „nauczanie w grupach”. Uczniowie tworzą grupy z każdego przedmiotu albo grupy różnorodne: w pierwszym wypadku grupa zdolniejszych pomaga grupie opóźnionych lub grupie, która pracuje powoli. W drugim wypadku rozdziela się w grupie pracę według wrodzonych zdolności dziecka tak, że każde dziecko ma swój własny przydział pracy do wykonania. W niektórych szkołach zaprowadzono nauczanie indywidualne. Każdy z uczniów pracuje sam, ale wszyscy schodzą się przy społecznych przedsięwzięciach.

We wszystkich szkołach prowadzi się **planowe wychowanie społeczne w formie samorządu**. Uczniowie szkoły tworzą gminę szkolną z własnymi odznakami: mają swoją

Tablica poniższa, ilustruje, że skład społeczny uczniów szkoły średniej nie jest zdrowy.

Tablica pochodzenia społecznego uczniów klas 6 – 8 szkół powszechnych klas 1 – 4 szkół wydziałowych i średnich według stanu z dnia 1. I. 1946 r. w Czechach i na Morawach.

Nr p.	Rodzice uczniów	Ilość uczniów	w szkołach średnich	%	w szkołach wydziałowych		w szkołach powszechnych	%
1	Robotnicy	111 293	4 026	3,6	98 803	88,8	8 464	7
2	Rolnicy	90 003	3 137	3,5	77 583	86,2	9 283	10
3	Rzemieślnicy, kupcy	80 852	8 654	10,7	69 818	86,4	2 380	2
4	Urzędnicy	40 412	10 172	43,2	25 109	56,5	131	0
5	Woźni	40 035	3 542	8,8	35 743	89,3	750	1
6	Inne zawody	18 155	2 160	11,9	15 348	84,5	647	3
7	Wolne zawody (lekarze, adwokaci, architekci)	5 867	2 269	38,7	3 493	59,5	105	1
8	Niewiadomych zawodów	3 340	223	6,7	2 932	87,8	185	5
R a z e m		393 957	43 183	10,96	328 829	83,47	21 945	5

flagę, swój hymn, hasło. Samorząd gminy szkolnej nie jest tylko imitacją podobnych urządzeń ludzi dorosłych, ale ważnym czynnikiem w życiu szkoły. Samorząd szkolny organizuje wspólne przedsięwzięcia młodzieży szkolnej (przedstawienia, koncerty, wspólne zgromadzenia), inicjuje współpracę, wzajemną pomoc przy uczeniu się, wspólnie ze zgromadzeniami rodzicielskimi bierze udział w różnych akcjach, np. odżywianiu młodzieży szkolnej, akcji podarunkowej w czasie świąt Bożego Narodzenia itp. Samorząd szkolny bierze na siebie odpowiedzialność za dobry nastrój całej szkoły, za ducha panującego w szkole.

Egzaminy w szkołach czechosłowackich nie są prowadzone według jakiegokolwiek normy. W szkołach wszystkich stopni (I, II, III) zaprowadzone są egzaminy pamięciowe i piśmienne. Ich celem jest zbadanie wiadomości dla klasyfikacji i postawienia diagnozy. Egzaminy indywidualne są tradycyjnie pamięciowe. W szkołach wyższych stopni egzaminy odbywają się co kwartał.

Istnieje pięć stopni oceny wiadomości. Najlepszym stopniem jest 1, najgorszym 5. Na świadectwie szkoły powszechnej (I stopnia, 5 roczników) pisze się stopnie cyframi: 1, 2, 3 itd., na świadectwie szkoły II i III stopnia (wydziałowe, średnie, zawodowe) zapisuje się stopnie słowami.

Przedostaje się też do szkół w Czechosłowacji testowy sposób egzaminów. W literaturze pedagogicznej jest kilka gatunków testów egzaminacyjnych dla poszczególnych przedmiotów nauczania. Z dzieł teoretycznych wymienić trzeba przede wszystkim „Mierzenie szkolne” prof. dra Wacława Przyhody, a z wydanych testów „Testy rachunkowe TVV”, które opracowano na podstawie doświadczeń przeprowadzonych z setkami tysięcy młodzieży we wszystkich stopniach szkół.

Zagadnienie kadr nauczycielskich w Czechosłowacji. Nauczycielstwo czechosłowackie zostało w wojnę zdziśiatkowane, lecz niezłamane cierpiało wierząc w naród.

Porzucanie zawodu nauczycielskiego i przenoszenie nauczycieli do innego zajęcia prawie że się nie zdarza. Czyni to tylko nieznaczna ilość osób (ułamki %) i w wyjątkowych wypadkach.

Siła nauczycielskich jest mała, ale ten brak nie jest tak poważny, ażeby sprawiał trudności szkolnictwu w Czechosłowacji.

Nauczyciele szkół powszechnych i wydziałowych kształcili się aż do chwili obecnej w seminariach nauczycielskich. Dziś realizuje się postulat wyższych studiów nauczycieli, którzy już przed wojną wołali o wyższe studia dla każ-

dego nauczyciela. Po wojnie ukazał się dekret Benesza o wyższych studiach nauczycieli. Zorganizowano nowe pedagogiczne fakultety przy uniwersytetach.

Nauczyciele specjalnych szkół wydziałowych (dla dzieci umysłowo upośledzonych lub dla głuchoniemych i niewidomych) składają specjalne egzaminy wydziałowe.

Nauczyciele szkół powszechnych i wydziałowych mogą dopełnić swoje wykształcenie na fakultetach pedagogicznych, które urządzają dla nauczycielstwa specjalne kursy w siedzibie uniwersytetów i w miastach prowincjonalnych.

Obowiązkowe krótkotrwałe kursy urządza dla nauczycieli Ministerstwo Oświaty Narodowej celem kształcenia w poszczególnych przedmiotach.

Specjalne znaczenie dla dalszego kształcenia zawodowego nauczycielstwa mają powiatowe ośrodki pedagogiczne, w których się koncentruje ruch pedagogiczny całego powiatu. Powiatowe ośrodki pedagogiczne podlegają Doświadczalnemu Instytutowi Pedagogicznemu w Pradze i jego ekspozyturze w Brnie. W Bratysławie powstał Doświadczalny Instytut Pedagogiczny w r. 1947. Nauczycielstwo dopełnia swoje wykształcenie dobrowolnie, z własnej chęci i na własny koszt, poświęcając na ten cel znaczne sumy pieniędzy.

Po rewolucji r. 1945 Związek Nauczycielstwa wznowił własną Wyższą Szkołę Pedagogiczną, która w roku 1947 zakończyła swoją działalność, bowiem jej zadania przejęły całkowicie fakultety pedagogiczne uniwersytetów.

W czasie budowania państwa na nauczycielach spoczywają znaczne obowiązki, od których się nie uchylają. Nauczyciele zajmują poważne stanowiska w rządzie państwa i w samorządzie (w gminach, powiatach i ziemiach), są posłami do Sejmu Ustawodawczego, wielu jest literatami, pracownikami kulturalnymi i społecznymi. Niemalą pracę wykonywali przy budowaniu centrali związków zawodowych.

Pobory nauczycielstwa w Czechosłowacji wydają się w porównaniu z pensjami nauczycielskimi w Polsce większe. Jednak dokładne porównanie jest niemożliwe bez pewnych danych ilustrujących położenie gospodarcze obu krajów. Rząd w Czechosłowacji, tak samo jak i w Polsce, zapobiega niebezpieczeństwu inflacji. Nie mogąc pójść na podwyżkę pborów stara się poprawić warunki bytu pracowników przez obniżanie cen artykułów pierwszej potrzeby. Nauczyciele czechosłowaccy mają pensje względnie wyższe. Nie mają żadnych udogodnień przy zakupowaniu artykułów żywnościowych i dlatego pod pewnymi względami pobory nauczycielstwa w Czechosłowacji wydają się niższymi aniżeli w Polsce

T. K.

DYSKUTUJEMY

O nową formę studiów dla nauczycieli

W trosce o dopływ wartościowego elementu do zawodu nauczycielskiego należałoby jak najrychlej przystąpić do rozwiązania niezwykle trudnego problemu, jakim jest konieczność zapewnienia młodym kadrom nauczycielskim odbywania studiów o charakterze uniwersyteckim. Chodzi tu przede wszystkim o wielką rzeszę nauczycielstwa pracującego zdala od miast uniwersyteckich, będącego niemal jedynymi ogniskami pracy oświatowej na tzw. „głuchej wsi” polskiej.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że każdy nauczyciel szkoły powszechnej musi względnie powinien odbywać studia wyższe, ale z doświadczenia wiemy, że duży procent nauczycieli szukał dawniej i szuka dziś drogi, która doprowadziłaby go do sal uniwersyteckich. Jakiegokolwiek byłoby przyczyny tego zjawiska, jego wartość społeczna jest bezsporna i dlatego wciąż czeka rozwiązanie problem pogodzenia sprzeczności wyrażających się w tym, że nauczyciel wiejski, skazany na stałe przebywanie w osiedlu, schowany „wśród lasów i piaszków” nie może jednocześnie być na wykładach w uniwersytecie, a z drugiej strony — że ten nauczyciel, jeśli ma być prawdziwym szermierzem postępu, nie może być odcięty od źródeł wiedzy, jakimi są szkoły wyższe.

Dodać trzeba, że w dobie dzisiejszej sprawa nabiera ostrości wskutek otwarcia drogi do uniwersytetów szerokim zastępem młodzieży chłopsko-robotniczej. Ambitniejsze jednostki, przygotowujące się do zawodu nauczycielskiego w liceach pedagogicznych i na różnego rodzaju kursach nauczycielskich, wycofują się z szeregów naucz., by ułatwić sobie dotarcie do bram uniwersytetu, do którego dotrzeć nie ma nadziei, kto idzie „nieś oświaty kaganiec” do najbardziej zapadłych wiosek. A przecież te „zapadłe wioski” mają prawo domagać się, by skierowywano do nich nauczycieli raczej nie przeciętnych, którzy byłby w stanie wysoko dźwignąć życie kulturalne wsi.

Obecny stan rzeczy budzi właśnie obawy, że jednostki zdolniejsze i aktywniejsze z uwagi na dalsze studia starają się uniknąć powrotu na wieś. Rzecz wysoce niebezpieczna, gdyż o ten powrót na wieś właśnie chodzi. Wszak młodzież w zakładach kształcenia nauczycieli — to ci, których wieś wysłała po to, by do niej wrócili i podjęli pracę w tych środowiskach. Tymczasem oni „chcą się uczyć dalej” i nie myślą o „wieś, gdzie przecież nie ma uniwersytetu. Nie wszyscy to prawda, ale przecież najzdolniejsi, najwartościowisi... Czy to słuszne?..

Dziś, gdy podejmuje się akcję w kierunku zasilenia gmin wiejskich lekarzami (do których ma prawo przecież każde skupisko ludzkie w Polsce), zachodzi obawa poważnego ubytku sił umysłowych wsi wskutek wzrostu uniwersyteckich aspiracji młodzieżowych. Nie należy ludzić się, że ci dawniej „ludzie ze wsi” po uzyskaniu magisteriów i doktoratów popędzą do środowisk wiejskich i małomiasteczkowych. Dlatego wieś w obronie swego prawa rozwoju i udziału w życiu kulturalnym kraju musi przede wszystkim stworzyć odpowiednie warunki pracy i życia dla nauczyciela, by ten stawiał je ponad różnorakie atrakcje życia miejskiego. W przeciwnym wypadku zagraża naszemu życiu społecznemu znany powszechnie z niesympatycznych objawów proces „wyszerzania się” wśród młodzieży wykształconej pochodzenia wiejskiego.

Pomimo wielkich kroków, jakimi dażymy do etapu przemiany państwa rolniczego w państwo przemysłowo-rolnicze, nie wolno nam tracić poczucia rzeczywistości. Dziś i jeszcze bardzo długo rzeczywistość polska to — w ołbrzymiej przewadze prawdopodobnie — wieś. A dalej — dziś i długo jeszcze prawdziwy czynnik rozwoju duchowego i gospodarczego wsi — to przede wszystkim nauczyciel szkoły powszechnej. I dlatego, zanim na wsi wytworzy się liczniejsze środowisko inteligentne, należy zapewnić wsi, dostarczając zakładom kształcenia nauczycieli swoich synów i córek, dopływ wykwalifikowanych nauczycieli o dużym wyrobieniu społeczno-organizacyjnym i znajomości problemów politycznych i gospodarczych oraz o szerokich horyzontach umysłowych.

Nie mogą to jednak być ludzie, którzy wyzbyli się aspiracji naukowych; przeciwnie, nauczyciel tkwiący w środowisku wiejskim, jeśli ma być wciąż pionierem myśli twórczej, musi mieć udośćnione wyższe szczeble nauki, choćby trzeba było dla osiągnięcia tego celu stworzyć nowe koncepcje i metody odbywania studiów o poziomie akademickim. Rzecz warta zachodu, gdyż doświadczenie mówi, że nauczyciel, któ-

ry uznał się za całkowicie wykwalifikowanego, zwykle się „kończył” jako czynnik postępu w swoim środowisku. Z drugiej znów strony wiemy, że propaganda na rzecz studiów uniwersyteckich wśród młodzieży chłopskiej zrobiła swoje; uzdolnieni idą na uniwersytet. A chodzi nam i o to, by uzdolnieni szli również na posterunki nauczycieli szkół powszechnych — na wieś. By stało się zadość tym słusznym wskazaniem, trzeba znaleźć sposób połączenia dwóch rzeczy: pracy zawodowej w szkole powszechnej na wsi z pracą kształcenia nauczyciela na poziomie uniwersytetu. Jest to zagadnienie naczelné. Awans społeczny wsi wyraża się przede wszystkim w awansie nauczyciela wiejskiego. Ścisłej mówiąc uzależniony jest od awansu tego nauczyciela. W walce o miejsce należne pracownikowi oświatowemu w hierarchii społecznej orężem o bezsporną siłę jest stałe zdobywanie wiedzy w charakterze studiów wyższych, uwzględniających oczywiście specjalizację, odpowiednio stosowaną do indywidualnych zainteresowań i uzdolnień poszczególnych jednostek. Jeśli się szczerze pragnie awansu społecznego nauczyciela, w ten oręż w pierwszym rzędzie należy go wyposażać. Kształcenie nauczycieli czynnych wykwalifikowanych nie jest nowością; spełniały tę rolę różnego rodzaju kursy, od wakacyjnych 2-tyg. i miesięcznych począwszy, poprzez W. K. N-y roczne do Instytutów Naucz. Pedagogicznych (2-letnich). Organizacja tych kursów, treść i forma pracy charakterem swoim odbiegały daleko od charakteru studiów wyższych i w gruncie rzeczy nikt ich za takie nie uważał. Stąd wytworzyła się paradoksalna sytuacja: nauczyciel stał i wciąż uczący się, zdobywający plik zaświadczeń o ukończeniu różnorakich „kursów”, posiadający przy tym wieloletnią praktykę pedagogiczną, a często niewątpliwie zasługi w pracy społecznej, topniał jednocześnie w opinii społecznej przy zestawieniu jego kwalifikacji z pierwszym lepszym młodocianym akademikiem, który będąc z reguły synem obszarnika albo w najlepszym razie zamożnego gospodarza osiągał stopień magistra, ba, i doktora bez większych trudności życiowych. Ów „pan magister” oczywiście za nic miał nauczyciela, którego nie bez ironii tytułowano w jego środowisku „profesorem”. Profesora tego nie podejrzewano o większy zakres wiedzy jak absolwentów jego wiejskiej szkoły.

Wszystkie owe zaświadczenia z kursów (choćby z Instytutu) były nieszczęśliwie pomyślaną namiastką dalszych studiów, do których miał dostęp i prawo każdy buchalter, kancelista, bieter w teatrze i każdy, kto chciał i posiadał odpowiednie przygotowanie i uzdolnienie, a mógł mieszkać w mieście uniwersyteckim, lub w najgorszym razie dojeżdżać dość często, a więc i nauczyciel pracujący w mieście lub w pobliżu. Natomiast dla ołbrzymiej większości nauczycielstwa pracującego na wsi nie było drogi do odbycia studiów w zakresie programu szkół wyższych. Stąd nieczeka elementu dzielniejszego bądź sprytniejszego ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych do większych miast z jednej strony, a z drugiej — bezradne opuszczanie się na niziny umysłowe środowiska tych nauczycieli, którzy w nim pozostają i rezygnują z walki o zdobycie drogi do „Alma Mater”.

W dobie tworzenia nowych form życia gospodarczego i kulturalnego w Polsce ludowej należałoby nie zapomnieć o wiejskim nauczycielu i umożliwić mu systematyczne studia wyższe. Jedną z możliwych do zrealizowania koncepcji byłoby zakładanie tzw. Instytutów Nauk Społeczno-Pedagogicznych, których program z jednej strony łączyłby w sobie zadania, jakie miały dotąd W.K.N-y, i Instytuty Naucz. czy Pedagogiczne, z drugiej zaś odpowiadałby właściwym partiom materiału opracowywanego na tych czy innych wydziałach uniwersytetów (filozofia, językoznawstwo, socjologia, pedagogika, ekonomia, prawo, matematyka, nauki przyrodnicze, sztuki piękne itp.).

Czas trwania studiów mógłby być rozciągnięty na okres 4 do 6 lat z tym, że nauczyciele-słuchacze bywaliby systematycznie na wykładach i ćwiczeniach 2 razy do roku (1 miesiąc w lecie, 1 miesiąc w zimie), reszta roku upływałaby na samodzielnym przepracowywaniu zagadnień w oparciu o wskazaną i dostarczoną lekturę z wybranych dziedzin nauk.

Z programu każdego roku słuchacze składaliby częściowo egzaminy częściowe, a z końcem ostatniego okresu egzamin końcowy, uprawniający do stopnia naukowego.

Prawo wstąpienia bez egzaminu do tego rodzaju Instytutu przysługiwałoby każdemu nauczycielowi, posiadającemu maturę licealną. W wypadku większej ilości kandydatów mogłoby być stosowany egzamin konkursowy oraz selekcja z uwzględnieniem danych o pracy zawodowej i społecznej w środowisku wiejskim lub małomiasteczkowym. Pierwszeństwo mieliby nauczyciele pracujący w osiedlach oddalonych od ośrodków życia kulturalnego i miast uniwersyteckich. Ograniczenie wieku byłoby niewskazane ani też wymagania odnośnie lat praktyki szkolnej.

Wykłady, kierownictwo ćwiczeń i pracy samokształceniowej należałyby z reguły do profesorów szkół wyższych lub pracowników administracji szkolnej, którzy mogliby również specjalizować się w prowadzeniu tego rodzaju form pracy ze słuchaczami. Prelegenci mogliby być angażowani tylko na 1 miesiąc letni i jeden zimowy. Egzaminy odbywałyby się w wyznaczonych terminach w Instytucie, względnie w uniwersyteckich pracujących zwykłym trybem.

Tytułem próby można by najpierw utworzyć jedną tego rodzaju uczelnię.

Rok pracy w Instytucie tym pokrywałby się z rokiem szkolnym lub kalendarzowym.

W ten sposób tzw. kształcenie nauczycieli wyszłoby z form tradycyjnych, doraźnie organizowanych różnorodnych kursów, które czynią z nauczyciela osobnika wiecznie „doksztalcanego“, a jednocześnie wciąż trzymanego z dala od procesu kształcenia mającego powszechnie uznaną w społeczeństwie formę poważnych studiów uniwersyteckich. Szkoła powszechna — dziś 8-klasowa szkoła podstawowa otrzymalaby nauczycieli specjalizujących się w wybranych dyscyplinach nauk, a w dalszym etapie — nauczycieli z wyższym wykształceniem.

Jednocześnie władze szkolne wyzwoliłyby się od nawału podań o urlopy, najczęściej płatne, „dla celów dalszego kształcenia się“, jakie składają dziś nauczyciele, chcący ułatwić sobie odbycie studiów i osiągnięcie stopni naukowych. Ponieważ tego rodzaju przywilej kosztuje Państwo zbyt drogo, a jednocześnie jest możliwy do uzyskania tylko dla bardzo nielicznych wybrańców losu, zrozumiałą jest apatia, w jaką wpada wielu młodych nauczycieli, którzy nie widząc nadziei udostępnienia im studiów wyższych porzucają wszelką myśl

o nich, pogrążając się w umysłowym marazmie, a tym samym rozpoczynają swój „odwrót“ — bo kto nie idzie naprzód, ten się cofa.

Jednym słowem, jeśli twierdzimy zazwyczaj, że nauczyciel to pracownik, który musi się wciąż i stale uczyć i doksztalczać — niechżeż więc się uczy i doksztalcza nie drogą ad hoc pomyślanych namiastkowych kursów, stale wyrzucanych poza nawias rzetelnych studiów dlatego tylko, że jest nauczycielem, lecz niech doksztalcenie jego mieści się w ramach powszechnie respektowanego, systematycznie zdobywanego wykształcenia, wyższego, choćby droga ta wydawała się bardzo trudna.

Jest rzeczą do przewidzenia, że ta forma studiów nie odpowiadałaby możliwościom każdego nauczyciela i w każdych warunkach jego pracy, niemniej jednak można być pewnym, że ogarnęłaby szerokie koła nauczycielstwa, zwłaszcza młodego, dając rezultaty pod względem ilościowym i jakościowym lepsze niż dotychczasowe, raczej elitarny system kształcenia na różnego rodzaju kursach, nie dających się podciągnąć pod miano studiów wyższych.

A co najważniejsza: zatrzymałaby setki zdolnych młodych synów i córkę wsi na posterunkach oświatowych w środowiskach wiejskich, którym winni są choćby kilka lat twórczej i pełnej zapалу pracy zawodowej i społecznej.

Jeśli dziś element ten ucieka z zawodu nauczycielskiego, to dlatego najczęściej, że kuszą go otwarte szeroko wrota uniwersytetów. Problem ten — nazwijmy go *problemem nauczycielskiego uniwersytetu* — wymaga w dzisiejszej dobie nowatorskiego potraktowania, gdyż nawet powołane ostatnio do życia Wyższe Szkoły Pedagogiczne nie rozwiązują go we właściwej skali. Dziś, gdy zdecydowano się na doksztalcenie nauczycieli przed dużą maturą, a nawet przed małą, pod kierunkiem tzw. Komisji Rejonowych, a więc w istocie w oparciu o pracę samokształceniową bez oderwania nauczyciela od warsztatu pracy zawodowej, staje się rzeczą aż nazbyt oczywistą, że tym więcej racjonalne byłoby zastosowanie formy samokształceniowej dla nauczycieli z wykształceniem średnim do studiów o poziomie uniwersyteckim.

Anatol Jamiński

PRZEGŁAD PRASY

„UNIwersytety Powszechne“

Profesor Zygmunt Mysiakowski w numerze 1 „Wsi“ pisze o podniesieniu stopy kulturalnej szerokich mas społeczeństwa przez organizowanie Uniwersytetów Powszechnych. Swoją koncepcję nazywa „próbą projektu organizacji“.

Na początek twierdza, że daleko nam jeszcze do tej jednolitości kulturalnej pomiędzy poszczególnymi warstwami, jaka np. istnieje na zachodzie. „Ażby krążenie dóbr kultury odbywało się bez przeszkód w całej wspólnocie narodowej, r. uści się z jednej strony nauczyć człowieka posługiwania się narzędziami kultury i rozumienia języka jej wytworów, a z drugiej strony trzeba mu te narzędzia i te dobra przybliżyć tak, ażeby znajdowały się w zasięgu jego możliwości“.

Najważniejsze siły, które winny dążyć do usunięcia niedomagań, jakie istnieją, to według prof. Mysiakowskiego: powszechne i na wysokim stopniu zrealizowane szkolnictwo, sieć bibliotek gminnych z poradnictwem i fachową obsługą, taniść i odpowiedni dobór książki, stacja nadawcza specjalna i popularny typ odbiornika radiowego oraz sieć uniwersytetów ludowych, które by kształciły przodowników życia społecznego i kulturalnego w masach.

W ramach jednej organizacji pod nazwą *Uniwersytet Powszechny* ujęte zostałyby wszystkie Uniwersytety Ludowe i pokrewne, jak np. te, które prowadziło TUR. Na czele U. P. stoi Wydział Główny, który posiada sieć oddziałów w różnych punktach kraju, zarówno we wsiach, jak w miastach i miasteczkach. Jako pierwszy etap należałoby osiągnąć taką liczbę oddziałów, ażeby wypadał jeden na dwa powiaty. Zadania U. P. to kształcenie dorosłych, a w szczególności młodzieży wiejskiej, rzemieślniczej i robotniczej, tak by rozumiała mechanizm współczesnego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego. U. P. dąży do: pogłębiania poczucia wspólnoty i wyrabiania zdolności do zespołowego działania, kształcenia światopoglądu,

w szczególności światopoglądu społecznego o szerokiej podstawie demokratycznej, wreszcie: pogłębiania charakteru etycznego.

„Wychowankowie U. P. powinni stać się w przyszłości pionierami demokracji, postępu i uświadomienia społecznego w środowiskach, do których powrócą. Zagadnienie przywództwa, ważne dla ustrojów totalistycznych, będzie niemniej ważne, może nawet ważniejsze dla przyszłej demokracji społecznej“.

W doborze słuchaczy projektuje prof. Mysiakowski trzy kategorie: większość z nich rekrutuje się systemem kolegiatnym, drogą konkursów urządzanych przez samorządy wiejskie i miejskie, druga kategoria to słuchacze desygnowani przez instytucje, stowarzyszenia i stronnictwa, trzecia, procentowo najmniejsza, to słuchacze zgłaszający się indywidualnie i na własny koszt.

Zasadniczą formą oddziaływania U. P. są zjazdy — taką nazwę przyjmuje autor zamiast kursu — trwające 2 miesiące. Wykłady są zorganizowane *dokoła jednego centralnego tematu*. Nawiązana łączność słuchaczy z U. P. będzie stale podtrzymywana po odbyciu zjazdu przez: wysyłanie członkom biuletynów U. P., informowanie o książkach interesujących danego słuchacza, przysyłanie własnych wydawnictw U. P., możliwość uczestniczenia w dalszych zjazdach, możliwość uczestniczenia w ewentualnych wycieczkach.

Jednakże ze względu na permanentnie powtarzające się zjazdy prelegentów pożądane byłoby otoczenie parku i przetrzeźni. Rozwiązanie pośrednie polegałoby na rozlokowaniu Wydziału Głównego w ośrodku rolnym w najbliższym sąsiedztwie Warszawy. Dwór pozostały po parcelacji z ośrodkiem 60-morgowym lub park położony w odległości nie większej jak godzina jazdy koleją, kolejką lub autobusem najlepiej spełniałby to zadanie. (Park w rodzaju dawnych Sielc.)

Te same uwagi odnoszą się i do rozlokowania poszczególnych oddziałów.

GLEBAE ADSRIPTUS

W nr 43 tygodnika „Chopi i Państwo“ T. Kuligowski w artykule „O samokształceniu na wsi“ stawia zagadnienie znaczenia i roli książki w życiu chłopów-rolników. Odbiegając od szablonowych ujęć, odsłania tak często niedoświadczany moment „we wszelkim planowaniu kulturalnym na wsi, że chłop jest w niewoli ziemi.“ Jak można praktycznie pogodzić ze sobą uprawianie ziemi, zajęcie się porządnie gospodarstwem ze stałym i systematycznym samokształceniem? Albo jedno, albo drugie będzie szwankować. Otóż ten stan zależności od ziemi, to poświęcenie jej większości czasu odsuwa na dalszy, często niedosięgly plan sprawy związane z samokształceniem. To nie są rewelacje. Świadomy tej sprawy jest każdy nauczyciel pracujący na wsi, każdy oświatowiec. I tylko nie zawsze podchodzi do zagadnienia od tej właśnie strony, nie zawsze może i chce pamiętać, że poza wszelkimi trudnościami, jakie spotyka w swej pracy, jedną z najważniejszych bodaj jest ta, o której mówi T. Kuligowski, że chłop jest „glebae adscriptus.“ W sposób nieraz zbyt uproszczony i lekceważący mówi się o chęci chłopów dokształcanie się, czytania książek, dalej o szanowaniu przez niego książki, które wyraża się używaniem kartek jej jako bibułki do machorki. Bywa i tak. Ale rację ma T. K., kiedy twierdzi, że książkę na

wsi cenią. Dla dzieci miejskich książka jest często zabawką. Na wsi książka, krąży z rąk do rąk, gdy jest interesująca obiega całą wieś, a szacunek dla niej i zainteresowanie wyraża się i w tym, że w obiegu książka gubi kartki i ginie.

Wies w porównaniu z miastem jest upośledzona w korzystaniu z dóbr kulturalnych i „trzeba stwierdzić, że istnieje w duszy kulturalnego światłego chłopu konflikt. Głos ziemi upomina się o swoje, a głos wewnętrznych dążeń o swoje. I jeśli chłop ma właściwy stosunek do książki, to musi mieć zły stosunek do roli, (nie musi, ale może przyp. mój). I odwrotnie. Miłośnik książki stracony jest dla roli i domowego gospodarstwa. Albo inaczej: jeśli zaspakaja swoje potrzeby intelektualne, zaniedbuje jednocześnie obowiązki własne na rzecz roli.“

Jeśli więc podchodzi się poważnie do zagadnienia samokształcenia na wsi, jeżeli planuje się poważną pracę kulturalną na wsi i w jakimś sensownym ujęciu, to należy chłopów uwolnić przede wszystkim od tej przytłaczającej zależności od roli. Dokonać tego może: „a) Maszyna i elektryczna energia w jego służbie, b) ustawodawstwo o 8-godzinnym dniu pracy zastosowane do ludzi wsi i c) taki ustrój, który by nadmiar czasu zezwolił wykorzystywać na konsumpcję i twórczość w dziedzinie kultury.“ sb.

notatki BIBLIOGRAFICZNE

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA IDEOLOGICZNE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Jest to jedna z tych książek, które stanowić winny żelazny repertuar w bibliotekach naszych komórek organizacyjnych. Autor jej, Czesław Wycech, pisze we wstępie: „Chciałbym pokazać rozwój naszego dorobku ideologicznego na przestrzeni lat czterdziestu, wydobywając te elementy, które, moim zdaniem, winny być w szczególności uwypuklone w chwili obecnej“.

W pięciu rozdziałach tej książki omawia najważniejsze problemy związkowe. Pierwszy z nich, to **charakter organizacji**. W różnych okresach naszej działalności różnie się układały te sprawy. „W systemie rządów autokratycznych nauczycielstwo to bezkrytyczne i posłuszne narzędzie, w ustroju demokratycznym spełnia ważne funkcje upowszechnienia kultury. Obecnie ruch nauczycielski ma charakter organizacji społeczno-zawodowej, a z tego wynika jego demokratyczne oblicze“.

Rozdział: **Oświata a struktura społeczno-gospodarcza kraju** uzasadnia, że proces wychowania zależy w wysokim stopniu od stanu kultury i oświaty, a na rozwój oświaty i kultury wpływa ustrój społeczno-gospodarczy i układ stosunków politycznych.

„Z. N. P. widzi interes narodu w oparciu budowy nowej Polski o warstwę chłopską, robotniczą i pracowników umysłowych oraz w wejściu na drogę solidarności narodów słowiańskich“.

Końcowy rozdział: **Zadania Związku Nauczycielstwa Polskiego**, zamiast streszczenia omawiania, należałoby przytoczyć w całości. Jest to jak gdyby podsumowanie rozważań poprzednich rozdziałów. Krótko: „Nasze postulaty organizacyjne w zakresie związków zawodowych zostały urzeczywistnione. We współpracy z nimi musimy podjąć akcję w kierunku budowania nowego jutra Polski Ludowej“. A jakież są główne linie działalności Z. N. P.? Mówi o nich uchwała z 1943 r., która nie straciła na aktualności. „Myślą przewodnią ruchu nauczycielskiego winno być głównie skoncentrowanie wysiłków nad sprawami zawodu nauczycielskiego oraz rozwoju oświaty i kultury, lecz nie powinien on być obojętny dla innych problemów demokracji społecznej (demokracja gospodarcza i polityczna). W pracy pozaszkolnej nauczyciel winien pracować przede wszystkim na odcinku społeczno-gospodarczym i kulturalno-oświatowym. „Organizacja zawodowa nauczycielska ma wielostronne zadania do spełnienia“. Przez Polskę i świat przeszły wielkie przeobrażenia. Nie wszystkich one zadowolają. Jeśli chodzi o nas, to stwierdzamy, że założone fundamenty budowy Nowej Polski są na ogół zgodne z naszymi przedwo-

jennymi założeniami. Między założeniami ideowymi a wcieleniem ich w życie zawsze jest różnica, tym bardziej, że dzieje się to w kraju straszliwie zniszczonym wojenną okupacją i wojną oraz po przejściu rewolucyjnych przemian“.

Książka ta jest owocem długoletnich doświadczeń, daleka od teoretycznych rozważań, jest podsumowaniem dużego odcinka praktycznej działalności. Należy stwierdzić, że książka ma mocne oparcie właśnie w fakcie, że autor to stary praktyk, to czynny działacz, sumienny obserwator, który rezygnuje z doraźnych efektów na koszt prawdy. Był prezesem Oddziału Pow. Z. N. P., był z kolei prezesem Zarządu Okręgu Z. N. P., wreszcie prezesem Z. N. P. — obserwacje więc jego, i rozważania, wnioski, jakie wyciąga, drogą jaką kreśli, mają swój głęboki sens.

Bogdan Suchodolski: „Wychowanie dla przyszłości“.

Wydawnictwo „Książnica Polska“, Warszawa, ul. Mazowiecka 4. 1947. S. 276.

Jest to praca, której ukazanie sygnalizowaliśmy w 17 nrze naszego pisma z dnia 1 listopada 1947 r. artykułem „Przewrót społeczny a wychowanie“. Dzięki temu i innym artykułom oraz liczny prelekcjom autora na konferencjach rejonowych, oraz pracy pt.: „Polityka kulturalna - oświatowa w Polsce współczesnej“ wydanej przez „Naszą Księgarnię“ w r. 1937, a włączonej w zasadniczej części do ostatniej pracy, oryginalne poglądy prof. Suchodolskiego na wychowanie są wśród nauczycielstwa w ogólnych rysach znane. Suchodolski przeprowadza krytykę dotychczasowego wychowania i kształcenia, przyznaje wielkie walory kształcące i wychowawcze współczesnemu życiu, widzi wzrastającą rolę oświaty dorosłych, tzw. drugiego toru oświaty, toru pozaszkolnego, ustala zadania szkół wyższych itd.

W części czwartej zamieszczone są materiały przełożone z publikacji anglo - amerykańskich, rosyjskich i francuskich, będące wyrazem nowoczesnej i postępowej myśli pedagogicznej, często zbieżnej z poglądami autora.

Książka zasługuje na przeczytanie i przedyskutowanie.

P. Z. W. S.

1. Irena Ruszkowska — „Stonka ziemniaczana, kolorowy dywersant“. 1946. Str. 33.

2. „Polska i świat współczesny“. Podręcznik dla nauczyciela pod red. dra Józefa Sieradzkiego. 1947. Zeszyt I: Konstanty Grzybowski — „Prawno - ustrojowe zagadnienia współczesnego świata“, str. 36, zeszyt II: Konstanty Grzybowski — „Państwo współczesne“, str. 36.

3. Fr. Bielak, Wł. Szyszkowski, A. Bardach — „Czytanki polskie“. Dla klas V, VI i VII szkół powszechnych. Zeszyty pierwsze. 1947.

¹⁾ Czesław Wycech „Podstawowe założenia ideologiczne Związku Nauczycielstwa Polskiego“ — Warszawa 1947 r. Nasza Księgarnia.

KOMUNIKAT ADMINISTRACJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO“

Dotychczasowy system wypełniania i nadsyłania ankiet do indywidualnej wysyłki „Głosu Nauczycielskiego“ był tak różnorodny i niedokładny, że ich praktyczna wartość była mała i utrudniała nam b. pracę, dlatego prosimy, aby były przestrzegane następujące dane:

- ankieta winna być czytelna i zawierać:
- a) nazwę ogniska, oddziału, powiatu, okręgu,
- b) alfabetyczny spis tylko tych członków, którzy płacą składki,
- c) dokładny adres każdego z członków, pod którym chce otrzymywać pismo (miejscowość, ulica, urząd pocztowy, powiat).

Tylko tak wypełnione ankiety będą przez nas wykorzystywane. Ankiety nieczytelne, dopisywane na bibułkowych listach składek (z których nie można odczytać), wycznane z „Głosu Nauczycielskiego“, nie będą przez nas respektowane.

Uwaga: Ogniska, które przesyłały ankiety wg starych wymagań do 1.X.1947 r. nie są obowiązane do przysyłania nowych. Nie należy również nadsyłać, jak dotychczas się dzieje, co pewien czas całej listy członków Ogniska, a jedynie podawać zmiany, które zaszły w Ognisku (podać brzmienie nowych członków, wzgl. odejście).

BRONISŁAW RUTKOWSKI „SPIEWAMY PIOSENKI“

Zbiór 250 pieśni i piosenek
szkolnych — młodzieżowych — narodowych
religijnych — robotniczych — ludowych
żołnierskich — różnych autorów
na 1, 2 i 3 głosy (chóry szkolne).

(Hymny polskie. Pieśni pracy i walki. Szlakiem żołnierskiej walki. Modlitwa w pieśni. Kolędy polskie. W szkole i w świetlicy. Z melodii ludowych. Kanony.)
Spis rzeczowy i alfabetyczny.

816 stron. Okładka i rysunki M. Mazurkiewicza.

Zalecony przez Ministerstwo Oświaty
do użytku w szkołach podstawowych.

Cena zł 400.—

Do nabycia w składach nut i księgarniach,

POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
KRAKÓW, BASZTOWA 23

Składy główne:

Warszawa — M. Idzikowski, Krucza 46.

Łódź — „Czytelnik“, Piotrkowska 147.

Poznań — M. Barwicki, Półwiejska 35.

Bydgoszcz — „Znicz“, Dworcowa 7.

Lublin — Z. Budziszewski, Krakowskie Przedmieście 29.

Zabrze — „Dom Muzyki Polskiej“, Wolności 297.

Kraków — T. Gieszczykiewicza, Św. Jana 3.

Poszukiwanie rodzin

Dionizy Więcek, Charsznica, pow. miechowski, Zarnowicka 1, dla matki w Afryce prosi o adres Władysława Sternala, b. nauczyciela gimnazjum w Pińsku.

Juliana Becka, b. insp. szk. w Przemyślu, poszukuje Marii Stecka, Chorzów, szk. Nr 7, ul. Dąbrowskiego.

Stan. Maszkowska, Teczew, ul. Dworcowa, kuchnia PCK, poszukuje naucz. Wandy Korol z d. Barańskiej i Karola Gilla z Wołynia.

Stefania Janowska, naucz. w Rychtadu, pow. Kępno, poszukuje Wandy Ewy, naucz. z pow. lwowskiego.

Rękopisów redakcja nie zwraca

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski“ bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — Stanisław Brzozowski

Wydawca w imieniu ZNP: — Tomasz Szczecburna

Drukarnia nr 2 „Czytelnik“, Marszałkowska 3/5.

B-42369

Ci, którzy odeszli...

Dr Władysław Witowski, naucz. szkoły powszechnej w Chorzowie, wykładowca Państw. Instytutu Nauczycielskiego w Katowicach, zamordowany przez gestapowców w Nowym Sączu w r. 1940.

Stanisław Witowski, brat Władysława, nauczyciel z powiatu rówieńskiego, zamordowany przez gestapo w Nowym Sączu w r. 1943.

Bronisław Kluza, nauczyciel szkoły w Przyrowie k. Częstochowy, zginął w Katyniu w r. 1941.

Eugeniusz Szczerba, nauczyciel w Rymanowie, powiat lwowski, zamordowany przez bandy ukraińskie w lipcu 1941 r.

Stanisław Orzażewski, kier. szkoły powszechnej w Drobinie, pow. plocki, zmarł w obozie Mauthausen - Gusen dnia 17.IX. 1941 r.

Kazimierz Wołoszyński, kier. szkoły w Zalesicach, pow. częstochowski, zamordowany w Oświęcimiu w r. 1943.

Jan Kilar, zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich dn. 8.II. 1944 r. w Turynce pow. żółkiewski.

Anna z Smetkowskich Durkaczowa - Benowska, nauczycielka w Przydrzymowicach Wielkich koło Kulikowa, pow. żółkiewski, zamordowana przez Ukraińców w kwietniu 1944 r.

Stefan Barzycki, długoletni kier. szkoły w Bolestawowie, pow. częstochowski, zmarł w r. 1946.

Jan Czapla, członek ZNP, zmarł w Raciborzu, dnia 21.X. 1947 r.

Nauczyciele powiatu grudziądzkiego zmarli lub pomordowani przez Niemców w czasie wojny w obozach i więzieniach:

Józef Madej, Wiktor Kleszczyński, Juliusz Zieliński, Jan Brzeziński, Feliks Gawarzycki, Wacław Narzewski, Boleśław Lewiński, Kazimierz Chrzanowski, Konrad Krakowski, Józef Łabacki, Konstanty Szarafiński, Leon Mroziński, Aleksander Błaszkowski, Dymitr Kulmatycki, Maria Kuhnowa, Jan Walczak, Ludwik Hennig, Jan Porożyński, Jan Zieliński, Alojzy Firyn, Brunon Kleszczyński, Edmund Błaszczak, Odyja, Jan Szczypiński, Bronisław Zinkel, Murawski, Zelek Smoczyński, Wiśniewski, Jan Szmietler, Konstanty Parzych, Franciszek Szymański, Olszewski, Galen, Jerzy Handke, Stanisław Zieliński, Zygmunt Nowoczyn, Rozkwitalski i Radacki.

Cześć ich pamięci!

Walne Zgromadzenie Członków Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia“ Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie, uchwaliło w dniu 18 maja 1946 r. zmienić § 3 p. c. statutu i nadać mu brzmienie: — sprzedawać własne nakłady i wydawnictwa swoim członkom dla dalszej odsprzedaży lub bezpośredniego użytku oraz prowadzić sprzedaż hurtową i detaliczną wydawnictw własnych i obcych — oraz zmienić § 28 statutu i nadać mu brzmienie: — Zarząd składa się z 5 osób powołanych na czas nieograniczony przez Radę Nadzorczą spośród członków należących do spółdzielni osób fizycznych bez względu na większość głosów oddanych w tajnym głosowaniu.

Przepisy ustępu 3 i 4 § 23 niniejszego statutu stosują się również do członków Zarządu.

Sprostowanie. W nrze 18-19/1947 r. „Głosu Nauczycielskiego“ na str. 301 w notatce „Odwołanie zarzutów“ wiersze 8 i 9 powinny brzmieć: „Za wyrządzoną powyższym pomówieniem kol. A. Sowównie krzywdę moralną kol. Stefan Przeniesławski przeprasza“.

Zamienię posadę naucz. szkoły powsz. Gdynia na okolicę górzystą. Jan Tabor, Sopoty, ul. 22 lipca 26 m. 1.